Nr. 166 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Czwartek 24 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „

Cena numeru 15 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na [illegible] stronie . . . 40 „
Drobne [illegible] słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 50% drożej.
Nekrologi do 80 mm o 30% [illegible]
Załączniki według umowy.
[illegible] P. K. O. 140.956 i 400.402.
1 złoty = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego podaw. przez codz. w „Monitorze".

Szkodliwe przesilenie

Kraków, 22 lipca.

Piąty dzień pozbawione jest nasze ministerstwo spraw zagranicznych swego sternika.

P. Maurycy Zamoyski wniósł podanie o dymisję i tego podania nie cofa a p. prezydent ministrów nie może zdobyć się na zamianowanie jego następcy.

Zacietrzewienie partyjne narodowej demokracji utrudnia powołanie p. A. Skrzyńskiego, a nawet kandydata „Piasta" p. J. Kucharzewskiego. Narodowa demokracja wysuwa swoje własne kandydatury, z których jedne są niepoważne (n. p. kandydatura p. Plucińskiego), inne wręcz humorystyczne (kandydatura p. Wielowiejskiego).

Jednem słowem zanosi się na to, że partje sejmowe kłócić się będą jeszcze przez dzień, dwa albo trzy a teka ministra spraw zagranicznych powierzona zostanie ostatecznie jakiejś osobistości bladej, bez politycznego wyrazu i programu, której jedyną zaletą jest okoliczność, że „nikogo nie drażni".

Takie rozwiązanie kwestji byłoby jednak najgorsze.

Europa przebywa dziś chwile decydujące i stoi przed rozstrzygnięciami, które przesądzą także nasze stanowisko w koncercie państw.

Konferencja londyńska dochodzi już punktu kulminacyjnego, ustalając z jednej strony gwarancje bezpieczeństwa poszczególnych państw, z drugiej pożyczkę międzynarodową dla Niemiec.

W jesieni możemy już być świadkami, że Niemcy i Rosja wejdą do Ligi Narodów, która na swej sesji wrześniowej poruszy niejedną sprawę Polski.

Konstelacja międzynarodowa nie jest więc dla nas wcale pomyślną. Stwierdziliśmy to już na tem miejscu przed kilku dniami, a dziś podkreślamy to raz jeszcze, widząc, iż mimo wszystkie te względy kryzys na stanowisku ministra spraw zagranicznych przedłuża się.

Zaprawdę, nie stać nas na zbytek lekceważenia sobie Europy, bawienia się w ministerjalne bezkrólewia, gdy w Londynie czy Genewie układa się nowy rzeczy porządek.

Nikt nas nie posądzi o to, że jesteśmy zwolennikami p. Zamoyskiego. Wołaliśmy o jego dymisję wtedy, gdy objąwszy urząd, wygłaszał swe czechofilskie mowy, gdy dziwnie nieudolnie zabrał się do sprawy Jaworzyny i gdy omal nie uniemożliwił lutowej konferencji bałtyckiej w Warszawie. Wtedy też należało dać mu dymisję. Dziś sądzimy jednak, że moment dla dymisji p. Zamoyskiego jest niekorzystny. Nie dokonuje się tak ważnych zmian w chwili decydującej konferencji, do której minister bądź co bądź przygotował się przez półrocze rządów.

Skoro jednak wskutek nieudalej rekonstrukcji gabinetu p. Zamoyski — zostawiony na sztych przez narodową demokrację, której jest protektorem — żąda sam swojej dymisji i oświadcza, że nie chce nawet przez tydzień być ministrem, trzeba szybko zdecydować się na obsadzenie tej teki i zamianować człowieka, którnby dawał gwarancje, że do obecnej sytuacji dorósł.

Nie musimy powtarzać, kogo uważamy za odpowiedniego kandydata. P. Aleksander Skrzyński, nasz obecny delegat do Ligi Narodów jest, wskutek tego swego urzędu, au courant zagadnień i kulis polityki europejskiej, a objęcie przezeń teki oznaczałoby utrzymanie pewnej ciągłości w działaniach naszego rządu. Pozatem osobiste kwalifikacje p. Skrzyńskiego, który — jeden jedyny ze wszystkich naszych dotychczasowych ministrów spraw zagranicznych — zdołał uzyskać ogromne sukcesy (uznanie naszych granic granic wschodnich) predystynuje go na to stanowisko.

Stronnictwa, które swym uporem partyjnym uniemożliwiają załatwienie kryzysu i powołanie właściwego człowieka na właściwe miejsce, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność wobec współczesnego pokolenia Polski i wobec historji.

—oo—

Nowe senzacyjne szczegóły zamachu na Lwów

Tajemnicze listy Sołoneńki i dolary bolszewickie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 22 lipca. Nowe szczegóły, jakie wychodzą obecnie na jaw w sprawie bolszewickiego zamachu na Lwów, świadczą o tem, iż spisek zorganizowany był dokładnie i obmyślany w szczegółach i że **szajka miała dalszych wspólników** prócz rozstrzelanych już głównych sprawców Ditricha i Sołoneńki. Oto jeszcze przed rozstrzelaniem obu zbrodniarzy doszło do wiadomości prezydenta sądu Hawla, że w więzieniu zdarzył się wypadek, iż ktoś wynosił z obrębu gmachu więzienia listy od Sołoneńki do jego żony i innych nieznanych osób.

Wdrożono natychmiast energiczne dochodzenia, w czasie których powiadomiona o stanie rzeczy policja, a w szczególności kom. Kajdan, **aresztowała pewnego dozórcę więzień.** Dozorca ten — jak się okazało z niezbitych dowodów — rzeczywiście **wynosił listy do żony Sołoneńki** i „innych osób". Teraz przystąpiono do zbadania treści owych podejrzanych listów i okazało się, że chodziło w nich o pieniądze, a w szczególności o ukryte w nieznanem dotąd miejscu przeszło 100 dolarów, które usiłował Sołoneńko dostać na cele obrony. — Nie były to jednak pieniądze jego własne, ale **jakiś fundusz bolszewicki.** Wynika to z faktu, iż jeden z listów skierowany był do jakiegoś maszynisty kolejowego nazwiskiem B., znanego komunisty. Po aresztowaniu wspomnianego dozorcy więzień śledztwo policyjne i sądowe jest dalej w toku i może naprowadzić na **nowe szczegóły całej sieci organizacji,** która współdziałała z zamachowcami.

—oo—

Zawarcie konwencji konsularnej z Rosją

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 22 lipca. Zawarta w ubiegłą sobotę **konwencja polsko-sowiecka** jest trzecią z rzędu konwencją konsularną, podpisaną w roku bieżącym przez rząd sowiecki. Pierwsze dwie konwencje zawarte zostały **z Łotwą i Estonją.** Władze sowieckie do ostatniej chwili **opierały się uznaniu prawa nietykalności dla członków polskich placówek konsularnych** na terenie Rosji sowieckiej, co równałoby się wydaniu personalu naszych konsulatów na łaskę gwałtów i prowokacyj sowieckich. Wkońcu jednak delegacja sowiecka **przyznała konsulatom polskim prawo nietykalności i całkowitego bezpieczeństwa.**

Na mocy zawartej konwencji, Polska **uruchomi 4 konsulaty na terenie S. S. S. R. w Moskwie, Mińsku, Charkowie i Tyflisie,** oraz 3 konsulaty zwykłe w **Leningrodzie, Kijowie i Haberowsku.**

Ustalony poprzednio stosunek liczby konsulatów polskich do konsulatów sowieckich, wyrażający się w stosunku 3 polskie konsulaty w Rosji na 1 sowiecki w Polsce, **uległ w ostatniej chwili na korzyść strony sowieckiej.** Sowiety uzyskały prawo do **czterech placówek konsularnych na terenie Rzeczypospolitej,** mianowicie **2 konsulatów generalnych z siedzibą w Warszawie i Gdańsku, oraz 2 zwykłych w Łodzi i we Lwowie.** Rząd polski nie zgodził się natomiast na utworzenie **konsulatu sowieckiego w Katowicach.**

Dalsze placówki konsularne mogą być zakładane tylko za zgodą uprzednią obu rządów.

Umowa konsularna musi być naturalnie ratyfikowaną przez Sejm, wskutek czego i **obsadzenie placówek konsularnych może nastąpić dopiero późną jesienią.**

—oo—

Przed obsadzeniem teki ministra spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 lipca. W sprawie przesilenia na stanowisku ministra spraw zagranicznych dzienniki poranne donoszą, iż premjer Grabski po naradzie z Prezydentem Rzeczypospolitej w Spale powrócił do Warszawy **z postanowieniem nieprzyjęcia dymisji min. Zamoyskiego i skłonienia go do pozostania na dotychczasowem stanowisku.**

W myśl tej decyzji w dniu wczorajszym premjer Grabski przeprowadził konferencję z p. Zamoyskim, **a rezultatem tej konferencji jest podróż p. Zamoyskiego do Spały, gdzie ostatecznie sprawa ma być rozstrzygnięta.** Według ogólnej opinji panującej w kuluarach Sejmu, min. Zamoyski **da się nakłonić do pozostania na dotychczasowem stanowisku, prawdopodobnie jednak tylko do jesieni.**

Na konferencji premjera z Prezydentem Rzeczypospolitej w Spale **omawiana była również sprawa obsadzenia stanowiska ministra reform rolnych.** Jak słychać, nominacja ma nastąpić **w najbliższych dniach, a ministrem ma zostać jeden z wyższych urzędników ministerstwa rolnictwa.**

Wyjazd prez. Rzeczypospolitej do Bydgoszczy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 lipca. Dnia 3 sierpnia Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, wyjeżdża **do Bydgoszczy na kilkodniowy pobyt. — Prezydent zaszczyci tam swą obecnością ogólno-polskie regaty** wioślarskie.

O umowę handlową z Niemcami

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 22 lipca. Jak słychać, rokowania **polsko-niemieckie** w sprawie zawarcia **umowy handlowej mają być podjęte w październiku br.** Obecnie rząd zbiera potrzebne materjały.

Prześladowanie prasy polskiej na Litwie

Redaktor Podgajski w więzieniu

Kowno, 22 lipca (AW). Na mocy postanowienia komendanta wojennego miasta Kowna, redaktor tygodnika polskiego „Chata Rodzinna" **Podgajski, skazany został w drodze administracyjnej na karę 1.000 litów** z zamianą na **miesiąc aresztu,** za umieszczenie w „Chacie Rodzinnej" artykułu p. t. **„Na wygnaniu".** Ponieważ suma 1.000 litów, ze względu na ciężkie położenie pisma polskiego na Litwie nie mogła być wpłacona, p. **Podgajski został osadzony w więzieniu kowieńskiem.**

Klęska malarji na Ukrainie

Moskwa, 22 lipca (AW). W roku bieżącym na Ukrainie zarejestrowano **382.000 wypadków malarji. W roku zeszłym 103.000.** Oczywista liczby powyższe nie mogą dawać zupełnego pojęcia o malarji, gdyż bardzo wiele wypadków nie podpada statystyce. Liczby dowodzą tylko, że malarja szerzy się z siłą trzykrotnie większą niż w roku ubiegłym, kiedy epidemja już musiała być uważaną za klęskę. Malarja szerzy się głównie w gubernjach Jekaterynosławskiej, Odeskiej, Charkowskiej i Zagłębiu Donieckiem.

Komunistyczny tydzień walki w Niemczech

Inwalidzi i kobiety na czele pochodu

Berlin, 22 lipca (AW). Centrala komunistyczna w Berlinie rozesłała okólnik ze wskazówkami **o zachowaniu się robotników komunistycznych podczas tygodnia walki,** który urządza partja między 27 lipca a 4 sierpnia. Urządzone być mają demonstracje przeciwko wojnie imperjalistycznej, **a za walką wewnętrzną.** Propaganda przeniesie się ma z ulicy i zebrań do domów i mieszkań. Agitacja ma być skierowana przedewszystkiem **przeciwko socjalnej demokracji. Podczas demonstracji inwalidzi i kobiety mają iść na czele pochodu.**

Plaga bandytów zbiegłych z więzienia w Kownie

Kowno, 22 lipca (AW). Wyniki rewolty w więzieniu kowieńskiem nie są dotąd jeszcze zlikwidowane. Dwunastu więźniów znajduje się jeszcze na wolności, **stanowiąc postrach dla ludności wiejskiej.** Łotysze zmuszeni byli **wzmocnić straż graniczną** na granicy litewskiej, aby przeszkodzić bandytom przejście na terytorjum łotewskie. Komisarjat miasta Kowna wydał odezwę do ludności, **wzywającą ją o pomoc przy chwytaniu zbiegów.**

30 miljonów fałszywych dolarów

Rzym, 22 lipca (AW). Amerykański konsul generalny w Medjolanie zawiadomił władze włoskie, że w obiegu znajduje się **wielka ilość banknotów fałszowanych po 50 dolarów serji 1923** z portretem prezydenta Granta. Ogółem falsyfikatów kursuje podobno **na sumę 30 miljonów dolarów.**

Z Senatu

(Dyskusja budżetowa. — Mowa referenta sen. Buzka. — Rok obecny najważniejszy po roku oswobodzenia. — Oświadczenia przedstawicieli stronnictw).

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu referent budżetu, senator **Buzek,** w ostatnich ustępach swojego sprawozdania, które podaliśmy wczoraj telefonicznie, podniósł przedewszystkiem postulat, ażeby rząd przy opracowaniu **budżetu na rok 1925 uwzględnił należycie wpływy z r. 1924.** Budżet powinien zawierać wszystkie dochody i wszystkie rozchody państwowe. Dalej domaga się referent, ażeby rząd znalazł **nowe źródła dochodów** i wyodrębnił pocztę z budżetu administracyjnego i włączył do budżetu przedsiębiorstw. Naostatek wyraził referent życzenie, ażeby na przyszłość preliminarz budżetowy był **wcześnie przedkładany.** Kończąc, oświadczył referent, że rok obecny, rok pierwszego budżetu **pozostanie w historji jako największy rok po roku oswobodzenia.**

W dyskusji senator **Zdanowski podniósł zbytnie obciążenie podatkowe włościan** i oświadcza, że klub jego (Z. L. N.) **głosuje za budżetem,** mając nadzieję, że minister dotrzyma swoich zobowiązań.

Sen. **Szarski** (Ch. N.) domaga się, ażeby Bank Polski zapobiegał brakowi kapitału, a rząd postarał się **o pożyczkę zagraniczną** i poczynił kroki, celem **obniżenia stopy procentowej.**

Sen. **Koerner** (Koło żyd.) twierdzi, że należy zaciągnąć 2 pożyczki, jednę dla Banku Polskiego, drugą na pokrycie niedoboru budżetowego. Następnie żali się na uciskanie żydów w Polsce i oświadcza, że żydzi będą głosować przeciwko budżetowi.

Senator **Nowodworski,** wytknąwszy rządowi pewne uchybienia, oświadczył, że stronnictwo jego (Ch. D.) będzie głosować **za budżetem.**

Senator **Praus** oswiadczył, że P. P. S. ocenia zasługi Grabskiego jako ministra skarbu, ale jest przeciw Grabskiemu jako premjerowi. — P. P. S. będzie głosować **przeciwko budżetowi.**

Po krótkiem przemówieniu senatora **Krzyżanowskiego** (Wyzwolenie), który domagał się reform w szkolnictwie i senatora **Banaszka** (N. P. R.), który w przeciwieństwie do innych posłów, jest pełen optymizmu, Senat przeszedł do rozprawy szczegółowej.

Preliminarz budżetowy **prezydenta Rzeczypospolitej** przedstawił senator **Buzek,** zaś senator **Kasperowicz** preliminarz budżetowy **Sejmu i Senatu,** poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 4 po południu.

Polscy harcerze na wszechświatowym zlocie w Kopenhadze

Między 9—20 sierpnia b. r. odbędzie się wszechświatowy zlot w Kopenhadze pod oficjalną nazwą „Janberre International", w którym weźmie udział około trzydziestu narodów. Na zlot ten, połączony z wystawą prac, zapowiedział swój przyjazd twórca skautingu gen. **Baden Pawell.**

Harcerstwo polskie postanowiło wziąć czynny udział w zlocie, tudzież w wystawie. Polska drużyna reprezentacyjna składać się będzie **z 40 harcerzy i 4 instruktorów.** Zostanie ona złożona z drużyn, które niedawno na odbytym zlocie wszechpolskim zdobyły sobie mistrzostwo.

Równocześnie wyjeżdża **grupa instruktorów harcerskich, na międzynarodową konferencję instruktorów,** która się odbędzie w Kopenhadze w tym samym czasie. Oprócz tego wyjadą prawdopodobnie na ten zlot **inne grupy harcerzy** w charakterze gości. Przed wyjazdem do Kopenhagi zorganizowany będzie w okolicach Warszawy **obóz, celem przygotowania chłopców do zawodów międzynarodowych.**

Międzynarodowy zlot skautowy w Kopenhadze w r. b. jest trzecim z rzędu. Pierwszy odbył się w roku 1912 w Birminkgham (Anglja), **gdzie harcerstwo polskie reprezentowane było przez konspiracyjną drużynę,** połączoną z trzech byłych zaborów, występującą wówczas na zlocie jako oficjalna przedstawicielka Polski, pod flagą narodową.

Drugi zlot odbył się w roku 1920 pod Londynem, w którym harcerstwo polskie udziału nie wzięło, gdyż **reprezentacyjna drużyna polska wstąpiła wówczas do wojska** — powiększając liczbę obrońców Warszawy, a jedynym harcerzem polskim na tym zlocie był tylko „Mały Wilczek", 11-letni Tadzik Jabłoński.

STEFANJA TATARÓWNA.

Quid est femina?

(Z cyklu: „Morze")

(Ciąg dalszy). 4

Nie uczynię tego — nie uczynię tego. Cóż choćbym zabił jedną, jest ich tam może gniazdo. Żyją w każdej kobiecie, trzebaby zabić każdą kobietę. A zresztą, czy to jej wina, że taką jest? Urodziła się żmiją, natura ją taką uczyniła. Czyż mogę zabić całą naturę, która rodzi rzeczy piękne i szpetne, a sama oddzielać ich nie potrafi. Mądry człowiek nie da się ugryźć żmiji. Pocóż dałem się pokąsać kiedyś?

O! bym był nie uczynił tego, co się stało! Przecież byłbym dalej szczęśliwy, choć zdradzony, gdybym o tem nie wiedział. Czemże bowiem różni się złudne szczęście od prawdziwego? Skoro wierzyłem w jej miłość, była to dla mnie miłość prawdziwa. Byle tylko była kłamała dłużej, byłem wierzył dłużej. Gdy patrzałem na ludzkie szczęście, doszedłem do tego, że najczęściej oparte jest na kłamstwie, a przecież szczęściem jest mimo to.

Czyżbym tu był? Czyżbym tak marny wiódł żywot w lesie, jako zwierz dziki, gdyby ona była dłużej kłamała?

Błogosławione bądź kłamstwo, które człowiekowi dać możesz złudzenie — myślał.

A już był daleko od siedliska żmiji. Ale się duch jego począł buntować. Jakże podłe są myśli moje, które potrafiły stracić przez chwilę z oczu jasność i życie? Czemże byłby świat, gdyby był oparty o kłamstwo? Jakimż pogardy godnym pomiotem? I cóż szczęście, które w jednej chwili bańką się staje mydlaną? Więc niechże ucieka, skoro takie ma być, lepiej żyć bez szczęścia, niśli z marą...

Ale pragnienie mary nie przestawało w nim wołać. Bym mógł ją kochać choć taką, jaką była, kochającą innego! Byle jeszcze żyła, bym mógł ją wskrzesić! Poszedłem czasem popatrzeć na jej szczęście i wtedy spojrzałaby na mnie, jak „lux tenebrarum" — a to spojrzenie starczyłoby mi na długo. Nie — nie — Kobieta nie jest żmiją samą, skoro mogła dawać szczęścia tyle. Ona jest „silva deusa". Przez ten las dostanie się jeno człowiek mocny i bez trwogi. Ten, który się nie waha walić drzewa, gdy mu przeszkadzają w drodze, łamać gałęzie, deptać kwiaty. Tajemnica jest i niezbadana dla człowieka słabego, który się poddaje jej sile, ale zwyciężyć ją można przemocą. Zdaje mu się, że już maluje ten las złowrogi. Bagna w nim i trzęsawiska, w których potonęli ludzie, za niemi woda brudna, zgniła, pełna gadów. A potem srebrne i seledynowe mchy. Takie jasne, takie czyste, takie niewinne. Któżby pomyślał, że rosną w tym samym lesie! A dalej kwiaty — pachną lasem — korale, korale cudne jagód. I ta świątynia drzew, Modli się — Ma duszę człeczą. Tak — tak — kobieta, to las.

Przecież jeszcze nie... Za wiele to, dużo za wiele.

Już nad nim świta dzień, już słońce całuje drzewa. Jeszcze go nie widać, choć musiało się z za puszczy pokazać twarzą czerwoną, ale już pierwsze promienie przeciskają się przez gąszcz. Cisza niknie. Coraz silniejsze głosy. Słowiki jeszcze śpią, ale śpiewa skowronek. I inne, coraz żywsze głosy. I rusza się las. Dziwi się pustelnikowi, że tu trwał całą noc. Noc całą bez spoczynku, jaki miało stworzenie. — Biedny człowieku, cóż tak myślisz nad pytaniem głupiem? Jak zgadniesz, jak tylu rzeczy nie odgadł człowiek, szczególnie tych, nad któremi się mądrzy biedzili. Bo oni biedzą się zawsze nad niepotrzebnemi rzeczami. Ludzie straceni, ludzie, co tak jak ty, tułają się niepotrzebnie po puszczy, zamiast używać krótkiego żywota.

Mnich słyszy, jak las śmieje się zniego. Jest zmęczony. Zdaje mu się, że ciało jego paliło się, a teraz zamienia się w popiół. Jak drzewo, gdy je ogień zniszczy. Więc ona była tym ogniem niszczącym. Tak — tak — „femina est ignis". Bo tak. — Gdzież się podziały jego siły? Takie olbrzymie, takie dumne. Zdawało mu się, że niemi zdobędzie ziemię, że wydrze niebu tajemnice, zrobi, czego nie zrobił żaden człowiek. Tak, tak — zdawało się kiedyś, gdy od niej szło światło. A potem, kiedy to światło zaczęło palić i jego pochłonęło wraz z siłą i górnemi myślami. Teraz z niego tak jak popiół. Na świecie nie zrobiłby już nic, tu myśli i biedzi się tylko. Gdyby ten ogień zdusić, — — co woła w nim strasznem wspomnieniem.

Chwilo okropna, odejdź odemnie.

Ale chwila odejść nie chce. Chwila, która zdarzyła się kiedyś, dawno, a teraz wychodzi wspomnieniem. Wychodzi, choć ją odpędza, oczy zasłania, aby oddalić myśl, a ona idzie przez zamknięte oczy.

Zabiłem ją... Zabiłem, gdy się modliła. Ach ona oczy wznosiła do Boga, a w ręku trzymała truciznę.

Nawet Pana oszukać myślała, zdawało jej się, że On także, jak my...

Musiała ją wypić — a gdy się wiła w bólu, skróciłem jej mękę. Jakże ta twarz szpetną się stała, sina, granatowa, potem opuchnięta z oczyma martwemi, w których dziki strach. Nie, to nie ona. Ratujcie mię ludzie, to nie może być ona! Która była „flos alba". Jakże to ona „flos" i ta straszna kobieta. Obca jakaś kobieta na ziemi tam leży. Nie widzę jej... Nie pójdę do chaty, może ona tam w progu leży. Nie — nie pójdę. Nie zmoże mię głód, ni zmęczenie, wszak jestem jeno popiołem. Ogień pożreć nie może popiołu — — —

Oddalcie odemnie tę straszną kobietę! To przecież nie ona, moja żona.

(Dok. nast.)

Powszechny kongres pokoju w Berlinie

Biuro międzynarodowe pokoju w porozumieniu ze stowarzyszeniem pokoju w Berlinie uchwaliło urządzić najbliższy kongres międzynarodowy pokoju w tem właśnie mieście.

Przed wojną raz tylko odbył się w Niemczech kongres tego rodzaju, mianowicie w Monachjum; **nie uważano wogóle Niemiec, wobec polityki bismarkowskiej za teren sympatyczny.**

Po wojnie, pod wpływem klęski militaryzmu pruskiego, ruch pacyfistyczny w Niemczech ożywił się; istnieje już tam pokaźny szereg stowarzyszeń odpowiednich, jako to Stowarzyszenie niemieckie pokoju, Związek Ligi Narodów, Stowarzyszenie „młodych Niemiec", Stowarzyszenie antymilitarystów i t. p., wszystkie one założyły t. zw. kartel towarzyski pokoju.

Kongres odbędzie się na początku października. Program szczegółowy nie został jeszcze ogłoszony. Pacyfiści niemieccy i biuro pokoju w Bernie wyrażali życzenie, **aby skorzystano z tej sposobności dla poparcia porozumienia z Francuzami** i w tym celu delegacja niemiecka wzięła udział w konferencji stowarzyszeń Ligi Narodów świeżo odbytej w Lugdunie.

W każdym razie kongres, ze względu na siedzibę uchwaloną, budzi zainteresowanie i... różne refleksje.

Sensacyjny artykuł „niemieckiego Mussoliniego"

Adolf Hitler, „niemiecki Mussolini", wystąpił w „Bayerischer Kurrier" z sensacyjnym artykułem, zawierającym osobiste wyznania. — Hitler przedewszystkiem oświadcza, że kierownictwa partją „deutschvölkisch" nie został pozbawiony, lecz sam się go zrzekł. Pozostaje to w związku z **„głębokim przełomem duchowym"**, jaki się w nim dokonał w czasie refleksji „wśród murów więzienia Landsbergu", gdzie, zresztą w bardzo problematycznie więzienny sposób, został umieszczony po głośnym swym procesie. **Hitler uświadomił sobie swą wielką sympatję dla żydów.** Sympatja ta zresztą tkwiła w nim zawsze i zawsze uważał on, że „fałszywy stosunek wobec sprawy żydowskiej" jest głównym ze źródeł niedostatecznego powodzenia nacjonalizmów wszystkich krajów, przedewszystkiem zaś nacjonalizmu niemieckiego. Jeśli Hitler dotychczas występował jako antysemita, działo się to tylko dlatego, że **„uległ silnym wpływom"**. Obecnie czuje on jednak, że dłużej milczeć nie można i **wzywa nacjonalistów wszystkich krajów i nacjonalistów niemieckich**, aby, podobnie jak on, **dokonali rachunku sumienia** w związku ze swem stanowiskiem w sprawie żydowskiej.

Muzeum Rapperswilskie przeniesione będzie do Polski

Serce Tadeusza Kościuszki spocznie na Wawelu

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu, dzięki współpracy zasłużonych Polaków, a w szczególności, dziś już nieżyjących ś. p. Henryka Bukowskiego, Franciszka Duchińskiego, Józefa Gałęzowskiego, Wacława Gasztowtta, Agatona Gillera, E. Korytki, J. I. Kraszewskiego, T. Lenartowicza, Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża), Krystyna hr. Ostrowskiego, W. Różyckiego de Rosenwertha, jak również sędziwego prof. Zygmunta Laskowskiego z Genewy, b. prezesa Rady Muzealnej, **zasłynęło jako instytucja, świadcząca o żywotności Polski** w ciężkich czasach niewoli narodu naszego.

Pamiątki te, zebrane staraniem tych emigrantów, **dosięgły pokaźnej liczby.** W ciągu ostatnich lat dziesięciu, przy dość trudnych warunkach, zostały one **uporządkowane i posegregowane** na działy: przedrozbiorowy, porozbiorowy, wojskowy, numizmatyczny, archeologiczny, pamiątkowy (pokoje: Kościuszki, Mickiewicza i Kopernika) oraz galerję obrazów.

Olbrzymia ta praca spoczywała na barkach p. Konstantego Żmigrodzkiego, który od lipca 1913 roku objął stanowisko dyrektora Muzeum w Raperswilu po ustąpieniu konserwatora zbiorów Włodzimierza Różyckiego de Rosenwertha.

Bogaty dział biblioteczno-archiwalny Muzeum, dzięki gorliwej pracy bibljotekarza dra Adama Lewaka, został też doprowadzony do wzorowego porządku. Dział ten zawiera **wiele cennych rękopisów, mało jeszcze znanych w Polsce**, a dotyczących emigracji naszej.

W r. 1921, dnia 21 października, Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, na wniosek komisji spraw zagranicznych uchwalił: **przejąć na własność państwa polskiego Muzeum w Rapperswilu**, bez żadnych ograniczeń, ani wyjączeń, zgodnie z wyraźną wolą fundatora, Władysława hr. Broel-Platera, zapewnić natychmiast urzędnikom Muzeum etat państwowy — pozatem Sejm **uchwalił przewiezienie zbiorów i serca Kościuszki do Polski.**

Co zaś do dalszych losów zamku Rapperswilskiego, w którym się mieszczą dotychczas zbiory, Sejm wezwał rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt zużytkowania praw najmu (zamku), przysługujących Muzeum do końca r. 1970.

Rzeczona jednak uchwała sejmowa, niestety, dotychczas nie została wykonana.

W niedalekiej już przyszłości niewątpliwie nastąpi **przejęcie Muzeum Rapperswilskiego przez rząd Rzeczypospolitej**, jak również przyznane zostaną urzędnikom etaty państwowe. To ostatnie wyrównałoby stronę finansową instytucji, zmuszonej od lat z górą trzech **zaciągać pożyczki na pensje urzędników i służby** Muzeum.

Zachodzi jeszcze jedna dość ważna kwestja, czy zwłoki ś. p. Władysława hr. Broel-Platera i jego małżonki oraz zwłoki ś. p. Henryka Bukowskiego, spoczywające w ogródku zamkowym przy Muzeum Rapperswilskiem, z chwilą przewiezienia zbiorów do Polski, również zostaną wrócone Ojczyźnie, **dotychczas była mowa tylko o sercu Kościuszki, które będzie umieszczone na Wawelu.**

Sądzimy, że wobec już postanowionego przewiezienia do Warszawy (w październiku roku bieżącego) zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza z Vevey, **należałoby też pomyśleć o sprowadzeniu trumien ze zwłokami ś. p. Władysławostwa hr. Broel-Platerów i Henryka Bukowskiego,** boć na ten hołd pośmiertny i oni zasłużyli.

* * *

Władysław hr. Broel-Plater, urodzony w r. 1808 w Wilnie, publicysta francusko-polski, założyciel Muzeum Narodowego w Rapperswilu, zmarł dnia 22 kwietnia 1889 na zamku swoim Broelsberg pod Zurychem, zaś Henryk Bukowski, archeolog, żołnierz r. 1863, urodz. w r. 1839 na Żmudzi, zmarł dnia 11 marca 1900 r. w Stokholmie, skąd w sierpniu tegoż roku, Rada Muzealna, w uznaniu wielkich zasług, zwłoki jego sprowadziła do Rapperswilu — był bowiem głównym współtwórcą Muzeum.

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

(cz) **PRZEDSTAWIENIE NACZELNIKOW WYDZIAŁOW MAGISTRATU KOMISARZOWI RZĄDOWEMU Drowi WAWRAUSCHOWI.** Wczoraj rano o godzinie 9.30 odbyło się w prezydjum miasta przedstawienie wszystkich naczelników wydziałów komisarzowi rządowemu drowi Wawrauschowi. Urzędników przedstawiał dyrektor magistratu, dr Grodyński. — Następnie dr Wawrausch przemówił do zebranych naczelników wydziałów, wzywając ich do gorliwego wypełniania swoich obowiązków i zaznaczył, że sam jest urzędnikiem i jako taki będzie przedewszystkiem przestrzegał i wymagał solidnej pracy.

OSOBISTE. P. Kazimierz Langie, radca okr. Urzędu ziemskiego w Krakowie, agronom, zaszczytnie znany z licznych popularnych wydawnictw rolniczych, zamianowany został radcą najwyższej kontroli państwa z siedzibą w Katowicach, dla działalności Izby na Śląsku.

DRUGI DZIEŃ POBYTU I ODJAZD GOSCI BAŁTYCKICH Z KRAKOWA. Wczorajszy drugi dzień pobytu gości bałtyckich w Krakowie poświęcony był dalszemu zwiedzaniu miasta i oglądnięciu salin wielickich.

Przed południem goście w towarzystwie grona dziennikarzy krakowskich udali się do Bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie ich przyjął i oprowadzał dr Gielecki. Z kolei zaprowadzono gości na uniwersytet. Tam oprowadzali ich: rektor dr Łoś i prof. Komarnicki.

W południe wydało prezydjum miasta śniadanie w Starym Teatrze, w czasie którego wiceprezydent Wielgus wygłosił przemówienie na cześć gości. Wiceprezydentowi Wielgusowi odpowiedział delegat Finlandji, Tesloy.

Po południu delegaci zwiedzili saliny wielickie, które wywarły na nich niezwykłe wrażenie.

O godzinie 7 wieczorem podejmował gości obiadem w Starym Teatrze „Związek Dziennikarzy Polskich". W obiedzie wzięli udział: wojewoda Kwaśkowski, komisarz rządowy miasta Krakowa wicewojewoda Wawrausch, starosta Stańkowski i Tchórznicki, tudzież grono członków „Związku".

Toast na cześć państw bałtyckich wygłosił w języku francuskim redaktor Szczepański, a delegat finlandzki, p. Teslöf, odpowiedział w języku angielskim, wznosząc okrzyk na cześć miasta Krakowa.

O godzinie 9 goście opuścili Kraków, udając się do Lwowa.

ĆWICZENIA WOJSKOWE. W okresie od dnia 21—31 bm. odbywać się będą codziennie między godziną 9 a 18 na placu ćwiczeń ziemnych 5 p. saperów obok Kopca Kościuszki ostre ćwiczenia minerskie (wybuchy).

ZEBRANIE ZWIĄZKU DROBNYCH SPRZEDAWCOW WYROBOW TYTONIOWYCH odbyło się w niedzielę, 20 bm., o godzinie 10 rano. Postanowiono założyć Związek i wybrano władze Związku w następującym składzie: prezes Emanuel Rosenzweig, I zastępca prezesa Zdzisław Hild, II zastępca prezesa Tomasz Czajkowski, sekretarz Stanisław Kopciński, skarbnik Mackus Goldman, 18 wydziałowych i 6 zastępców.

(cz) **UJĘCIE 16-LETNIEJ OSZUSTKI.** Od dłuższego czasu uwijała się w Krakowie i okolicy kobieta, wyłudzając od łatwowiernych osób ubrania, szczególnie stroje krakowskie, oraz pieniądze na dostarczanie prowiantów.

P dłuższych poszukiwaniach udało się organom śledczym tut. E. U. S. aresztować 16-letnią Janinę Bielównę z Krakowa, której udowodniono 16 różnych kradzieży i wiele oszustw. Do wszystkich tych występków Bielówna przyznała się. — Większą ilość ubrań i strojów odebrano i oddano poszkodowanym, zaś Bielównę odstawiono do aresztów tut. S. O. K.

(cz) **ZNOWY TOPIELEC.** Wczoraj w południe w czasie kąpieli na Wiśle przy starym moście utonął 13-letni Wilhelm Spitz. Mimo natychmiastowej interwencji pogotowia ratunkowego, po wydobyciu topielca, nie udało się go odratować.

(cz) **UCIECZKA UMYSŁOWO-CHOREGO.** Z zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie zbiegł przebywający tam na kuracji Wł. Skwir.

Z kraju i ze świata

Z KOLEJNICTWA. Jak donosi „Gazeta Lwowska", prezes dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, inżynier Starzewski, według niesprawdzonych pogłosek, ma być przeniesiony do Wilna na miejsce prezesa wileńskiej dyrekcji, Landsberga.

Minister kolei, Tyszka, zapowiedział swój przyjazd do Stanisławowa około 25 bm.

SANATORJA GRUŹLICZE DLA AKADEMIKOW. Według informacyj „Głosu Polskiego", trzy budujące się zakłady lecznicze dla chorych na gruźlicę studentów w Busku, Gubałówce (Zakopanem), oraz Rabce nie zostaną w najbliższym czasie wykończone z powodu braku kredytu. Zakłady te są już pod dachem i budowa zaczęta była na wniosek ministerstwa zdrowia, które stwierdziło epidemiczny wzrost gruźlicy wśród młodzieży akademickiej, przyczem 37 procent zachorowań jest śmiertelnych.

PODWYŻSZENIE TARYFY TRAMWAJOWEJ W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: Rada miasta Warszawy uchwaliła podwyższenie taryfy tramwajowej z 15 groszy na 20 groszy. — Taryfa obowiązywać będzie od 24 bm. do 1 listopada. Uzyskany dochód z podwyższenia taryfy przeznaczony ma być na energiczną akcję, celem zatrudnienia bezrobotnych w stolicy.

Rada miasta uchwaliła również zaprowadzenie dodatku do podatku mieszkaniowego.

ODNALEZIONE ZWŁOKI GORNIKA. Z Dąbrowy Górniczej donoszą: Przy doprowadzaniu do porządku robót górniczych na kopalni Reden, gdzie w roku zeszłym miała miejsce tragiczna katastrofa, odnaleziono szczątki zwłok jednej z ofiar.

Podług zeznań żony, która poznała koszulę i kamizelkę, są to szczątki górnika Adama Jabłońskiego.

W ubiegły czwartek odbyło się uroczyste pogrzebanie szczątków na cmentarzu miejscowym.

NADUŻYCIA W KOPALNIACH. „Iskra" sosnowiecka donosi: Władze sądowe i skarbowe, przeprowadzając ściąganie należności sądowych i prywatnych na niektórych kopalniach małych, będących w likwidacji, ujawniły, iż kopalnie te od dłuższego już czasu uchylały się od opłat rządowych, głównie zaś od płacenia stempla.

Stosownie do przepisu, w tych wypadkach obydwie strony, to jest płacący i odbierający, ponoszą karę, to też skutkiem wykrycia wspomnianych nadużyć, cały szereg osób prywatnych, które zapomniały nawet, iż na danej kopalni załatwiały kiedyś sprawy handlowe, muszą płacić obecnie karne opłaty, a ponieważ zwaloryzowane, więc i dość dotkliwe.

POŻAR NA TERENIE STACJI KOLEJOWEJ W CHEŁMIE. We środę, 16 bm., od iskry parowozu zapaliły się zabudowania stacyjne, położone w pewnej odległości od głównego budynku. — W jednej chwili płomień rozlał się szeroką lawą, wywołując łatwo zrozumiałe przerażenie. — Do walki z ogniem stanęły straże ogniowe: kolejowa i ochotnicza z Chełma, które po usilnej pracy ogień umiejscowiły. Spłonęły budynki, umieszczone za stacją, straty chwilowo nieobliczone.

SALONY ZŁODZIEJSKIE W STARYM FORCIE. Jak nam z Warszawy telefonują, policja warszawska wyśledziła niezwykle pomysłowe schronisko złodziejskie, urządzone w starym forcie grochowskim. Złodzieje urządzili sobie tu kilka pokoi, elegancko umeblowanych i dobrze zaopatrzoną kuchnię. Meble, jak i sprzęty, znalezione w salonach złodziejskich, pochodzą z kradzieży, dokonanych w mieszkaniach prywatnych.

SAMOBOJSTWO W KAWIARNI Z POWODU HAZARDU. We Lwowie otruł się w kawiarni „City" Aron Seiden, rzeźnik, który tam przy hazardowej grze w karty stracił znaczną sumę pieniężną. Desperat popełnił samobójstwo, wstawszy od stolika gry.

O POWROT B. CESARZA KAROLA. Z Budapesztu donoszą: Według doniesienia prasy, regent umorzył proces przeciw osobom, które uczestniczyły w wypadkach, związanych z powrotem b. cesarza Karola w październiku 1922 roku, a więc przeciw hr. Andrassy, Rakowsky'emu i innym.

FALSZERZE MONET W BERLINIE. W ostatnim czasie wykryto w Berlinie 5 band fałszerzy monet, przyczem ujęto 60 ich członków. Jedna część fałszerzy podrabiała banknoty dolarowe, inna angielskie funty szterlinga.

MIASTO W PŁOMIENIACH. Z Moskwy donoszą: Dnia 19 bm. wybuchł pożar w Bachłucie. Ognia nie zdołano umiejscowić. Całe miasto w płomieniach. Płomienie ogarnęły również wielkie składy rządowe.

ZMARLI:

— Dnia 12 bm. zmarł nagle w Zakopanem w czasie wykładu b. prof. uniwersytetu w Sorbonie, Aleksander Arte, przysłany tu przez „Alliance française" dla nawiązania łączności z Polakami za pośrednictwem wykładów języka francuskiego. Profesor Arte, odbywszy specjalne studja w Sorbonie i Grenoble metodyki języka francuskiego dla Słowian, pracował na tem polu w Poznaniu i w Zakopanem, skąd miał się udać do Raguzy.

Straszny pożar w Łodzi

Z Łodzi donoszą nam

Wczoraj o godzinie 7.30 rano w składach farb i chemikalij „Daube i Pieńkowskiego" przy ulicy Piotrkowskiej l. 85 wybuchł pożar.

Pożar ten z powodu znajdujących się tam materjałów łatwopalnych rozszerzał się z gwałtowną szybkością.

Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, trzech dzielnych strażaków rzuciło się w odmęty pożaru, lecz po kilku sekundach padli nieprzytomni na ziemię. W ślad za nimi na ratunek towarzyszy rzuciło się w otchłań dymu również trzech innych strażaków, którzy podzielili los swoich towarzyszy.

Strażak Władysław Skowroński, widząc ginących towarzyszy, pospieszył im na ratunek i dzięki swej odwadze zdołał wszystkich wyciągnąć z płonącego lokalu.

Zawezwano natychmiast pogotowie; lekarz pogotowia stwierdził, że strażacy Bogumił Kos, Wincenty Greśko, Józef Han, Henryk Byrko, Władysław Skalski i Henryk Mueller otruci zostali kwasem węglowym. Przewieziono ich w groźnym stanie do szpitala. Na miejsce pożaru przybyło kilka oddziałów straży ogniowych.

Interesujące odkrycie na dworcu warszawskim

Od dłuższego czasu naczelnik policji śledczej p. Kurnatowski otrzymywał anonimowe wiadomości o nadużyciach dokonywanych na dworcu Warszawa-Wschodnia towarowa.

Nadużycia polegać miały na fałszywym deklarowaniu ładunku wagonów. Towary, za które opłata kolejowa pobierana jest według kategorji I-szej, były deklarowane jako kategorja V-ta i niżej.

Chcąc sprawdzić prawdziwość doniesień, p. Kurnatowski wydelegował na miejsce kier. brygady lotnej p. Czerwińskiego, polecił otworzyć wagon Nr. 190968 wysłany przez firmę „Skorochód", (Zielna 4) do Prużan, a zadeklarowany jako transport trawy morskiej.

Oczom policji ukazał się dziwny widok — miast trawy wagon zawierał nieobanderolowane papierosy, skóry, rowery i cały szereg towarów kolonjalnych.

W toku śledztwa okazało się że ekspedycją wagonu zajmował się „uniwersalny ekspedytor prywatny" dworca wschodniego Majer Segal, Pawia 28), którego niezwłocznie aresztowano.

Z KRAKOWSKICH TEATROW

„PROROK", opera Meyerbera, która entuzjastycznie przyjęta została przez naszą publiczność wczoraj, powtórzona będzie dzisiaj, we wtorek, 22 bm., w obsadzie premjerowej. We środę dana będzie, jako druga premjera, rozgłośna opera Delibes'a: „Lakme". — Tytułową partję śpiewać będzie p. L. Zamorska, świetna primadonna opery poznańskiej, obecnie lwowskiej. Partję tenorową zaś wykona K. Czarnecki, fenomenalny tenor oper włoskich, który występami swojemi obecnie w Poznaniu i w Warszawie zdobył sobie w Polsce niebywały rozgłos.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" Z MARJĄ MALICKĄ I ALEKSANDREM WĘGIERKĄ. Dzisiaj, we wtorek, 22 bm. i jutro, we środę, 23 bm., po raz ostatni słoneczny obrazek Niccodemiego, cieszący się tak olbrzymiem powodzeniem. „Świt, dzień i noc" w znakomitem wykonaniu Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki.

We czwartek powraca na afisz efektowne widowisko Molnara „Czerwony Młyn", które budzi wielkie zainteresowanie.

W wykonaniu bierze udział prawie cały personal „Bagateli" z pp.: Grabowską, Skalską, Frenklem, Kwiatkowskim na czele.

SEZON 1923/24 W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Przedstawieniem „Erosa i Psychy" zakończył się w niedzielę sezon dramatu szósty z rzędu pod dyrekcją dyrektora Teofila Trzcińskiego. Teatr miejski dał w sezonie od dnia 8 września 381 przedstawień, łącznie zaś z koncertami symfonicznemi i przedstawieniami prywatnemi czynny był teatr 422 razy. Statystyka ubiegłego sezonu wykazuje, na 34 sztuk, które grano, 17 sztuk polskich autorów i 17 cudzoziemskich, polskie sztuki zajęły 192 przedstawień i obce również 192.

Jeden raz odbyło się na Wawelu przedstawienie „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego. Działalność społeczno-kulturalna teatru wyraża się w cyfrach 31 przedstawień szkolnych, z czego 1 w Bielsku, następnie 76 przedstawień dla inteligencji, skupiającej się w „Zespole", oraz w Związku kolej., oraz w 19 przedstawieniach w Jaworznie, Bielsku, Przemyślu i Tarnowie. Sezon następny rozpocznie się w sobotę, dnia 30 sierpnia, wznowieniem „Zaczarowanego Koła", w zupełnie nowej inscenizacji i wystawie.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 22 bm.. „Prorok".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek, 22 bm.: „Świt, dzień i noc". (Występy pp. Malickiej i Węgierki).

Środa, 23 bm.: „Świt, dzień i noc". (Występy p. p. Malickiej i Węgierki).

Czwartek, 24 bm.: „Czerwony Młyn".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO UCIECHA: „Ponad życiem", sensacyjny dramat w 6 aktach.

KINO WANDA: „Symfonja śmierci", dramat w 6 aktach.

KINO WARSZAWA: „W sidłach elektrycznego człowieka" (Harry Peel) dramat.

Ze sportu

OD ŹRODEŁ WISŁY DO POLSKIEGO MORZA.

Wycieczka członków Koła wioślarzy warszawskich z biegiem Wisły od jej źródeł do morza wyczerpała pierwszą część swojej marszruty. Przy ujściu rzeki Soły do Wisły mieli nasi wioślarze ciężką przeprawę z uszkodzoną łodzią, lecz po kilku godzinach mozołów udało im się ją naprawić tak, że była zdatna do dalszej jazdy. W Krakowie wioślarze warszawscy doznali nader serdecznego i wzruszającego przyjęcia w oddziale wioślarskim Sokoła krakowskiego. W piątek o godzinie siódmej wieczorem, wśród ulewnego deszczu, towarzyszącego im od Góry Kalwarji, przypłynęli na przystań Koła wioślarzy warszawskich, witani radośnie przez kolegów. W drodze, na postojach, prowadzili życie koczownicze, nocując po stodołach lub w namiocie. Pogoda na ogół im sprzyjała. W poniedziałek wioślarze, już opaleni, jak murzyni, puścili się w dalszą drogę — do polskiego morza.

* * *

A. W. donosi pod datą 22 bm.: Wczoraj zawinęła do przystani gdańskiego Klubu wioślarskiego łódź żaglowa „Panna Wodna", która żegluje pod flagą wojskowego Klubu wioślarskiego w Warszawie i przebyła przestrzeń Warszawa—Gdańsk w ciągu ośmiu dni. Po krótkim pobycie w Gdańsku łódź wyrusza na polskie morze, kierując się na Hel. Zaznaczyć należy, że „Panna Wodna" jest pierwszą polską żaglówką, która przybyła z Warszawy do Gdańska. Przez cały prawie czas podróży łódź żaglowała pod wiatr przeciwny, wiejący w górę Wisły. Osadę łodzi stanowią: dr Witold Doroszewski i Mieczysław Obarski.

Przed zakończeniem procesu o zajścia listopadowe

Mowa zast. strony cywilnej adw. dr Szurleja

Wczorajszą rozprawę o zajścia listopadowe zakończyło przemówienie prokuratora skarbu, dra Jana Gwiazdomorskiego.

Prokuratorja generalna przyłączyła się imieniem skarbu państwa po myśli postanowień par. 17 proc. karn. do postępowania karnego z tego powodu, że zbrodnia listopadowa, skierowana, jako całość, przeciwko państwu polskiemu, nietylko dążyła do podważenia autorytetu władz państwowych, nietylko polegała na podburzaniu do stawiania i na stawianiu gwałtownego oporu władzy, nietylko pociągała za sobą liczne ofiary w życiu i zdrowiu ludzkiem, ale także stała się powodem bardzo dużych i dotkliwych strat materjalnych, poniesionych przez skarb państwa.

W dniu dzisiejszym przemawiał zastępca strony poszkodowanej, mec. Szurlej z Warszawy. — Z przemówienia jego przytaczamy najważniejsze ustępy:

Mowa adw. dra Szurleja

Panowie przysięgli!

Niema zabójców. Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał co więcej, z tego, co miało być zbrodnią, zrobiono zasługę. Więc ci, których z karabinem schwytano, to nie zabójcy, to stróże porządku, oni tylko pilnowali, aby karabiny nie wpadły w niepowołane ręce, więc ci, co rozbrajali policję, czynili to jedynie poto, aby się jej nic złego nie stało. Ale morderców między nimi niema. I jakże skłonni byśmy byli w to uwierzyć, gdyby nie jedna przeszkoda — pomordowani. A gdy są pomordowani muszą być mordercami. Zapewne nie wszyscy są na tej sali, bo choć poczet oskarżonych liczny, to jednak wojowników było jeszcze więcej, skoro za jednym parkanem, z poza którego zastrzelono rotm. Bochenka, było 5 zbirów. Jeśli zabrano przeszło 300 karabinów, to z pewnością wszystkie były czynne, więc istotnie nie wszyscy winni są tutaj. Może i nie wszyscy, co są tutaj, są winni, a przynajmniej może nie wszystkim da się winę udowodnić. Nikt jednak nie uwierzy, aby po tylu miesiącach jak najstaranniejszego śledztwa, stanęli przed sądem sami niewinni, aby z zajść wśród białego dnia, w obecności tysięcy osób, nie zdołano uchwycić nikogo z winnych, a na salę przyprowadzono samych niewinnych. Nie rozstrzygając jeszcze dowodów winy, można wykluczyć wszelkie generalne próby uniewinnienia, tłumaczące nam, że oskarżonymi są przypadkowo na ulicy schwytani przechodnie, których nic ze sobą nie łączy. Należy im jednak już z góry policzyć jako okoliczność łagodzącą to, że się do winy nie przyznają. Policzyć wbrew przepisom ustawy karnej, bo w tem uporczywem wypieraniu się przestępstwa leży potępienie zbrodni. To nietylko strach, to jeszcze i wstyd.

Stało się coś, czem się chwalić nie można, coś, co społeczeństwo całe potępiło. Po chwilowem upojeniu przyszło u sprawców złego rozczarowanie, bo nie mając ani o kogo, ani o co ze swojem bohaterstwem się oprzeć, musieli się cofnąć i wyprzeć i wstydzić. I to jest zwycięstwem prawdy, nie stanowiącem wprawdzie wyłącznej zasługi winnych, ale mówiącem o zdrowiu społeczeństwa, którego i oskarżeni są członkami.

Szukając węzła, który oskarżonych łączy, odrzucić musimy wszelką ideę, a w szczególności związaną z nazwiskiem wodza, którego imię wywoływano wraz ze salwą do ułanów skierowaną. Wywoływali je bowiem ci, którzy się nim posłużyć chcieli w złej wierze wywoływali je nie z entuzjazmu, nie w hołdzie, lecz jako nikczemny podstęp wojenny. Liczono słusznie na to, że pod osłoną tego nazwiska żołnierz może jechać spokojnie. To też jechali ułani, sądząc, że są nim, jak płaszczem okryci, jechali w chwale i ufności, Rzeczypospolitej żołnierze, aż wciągnięci w zasadzkę, rażeni kulami, padali i leżeli martwi na bruku z oczyma szeroko otwartemi, jakby zdziwieni pytać chcieli: „Wodzu naczelny, a któż to twojego nadużył nazwiska?"

Niesłusznie także używa się często o oskarżonych słowa robotnicy. W grupie oskarżonych są wszystkie klasy społeczne, od właściciela dóbr, a więc opartego szeroko na prawie własności burżuja, aż do takich, którzy są zawodowymi tego prawa nieprzyjaciółmi. Mamy tu ponadto urzędników, chłopów, robotników, akademików, inteligentów i ludzi bez zajęcia tak, że o jednej klasie społecznej, a więc i o robotnikach mowy być nie może. Więc niech to wszyscy wiedzą, że proces toczy się nie przeciw robotnikom i nie przeciw robotnikom my tu występujemy.

A tak samo nie może żaden wyrok obejmować całej partji politycznej. Oskarżeni nie są wszyscy członkami P. P. S. nie łączy ich wspólny program polityczny, a więc i w tym kierunku ława oskarżonych jest niejednolita.

Tak więc oskarżeni, niezłączeni ani ideą, ani przynależnością do jednej klasy społecznej, ani wspólnością zapatrywań politycznych, stanowią tylko tłum związany wspólnem działaniem określonym ustawą karną, tłum zbrodniczy. Słyszymy, że tłum ten wyrósł na podłożu nędzy, że głód popchnął masy do strajku, a na tle strajku wybuchły zajścia.

Nie trudno udowodnić, że to nieprawda. W jesieni z. r. cierpiało w Polsce nędzę 3/4 jej mieszkańców i chłop i urzędnik i robotnik i inteligent, ale strajkował tylko tak zwany robotnik, a wśród robotników najlepiej płatny — maszynista kolejowy.

Mogą być tu skreślone straszliwe obrazy nędzy, ale w chwili krytycznej, gdybyście już mieli poddać się hipnozie tych słów, popatrzcie na oskarżonych. Gdzie ta nędza? Popatrzcie od pierwszej do ostatniej ławy, a zwłaszcza na ławę pierwszą i ostatnią, czy tak wygląda nędza? Jest jej dużo w Polsce, a więc jest i u robotników, lecz prawdziwa nędza się kryje.

Zresztą bieda, a nawet nędza nie jest argumentem rozgrzeszającym wszystko, nawet zbrodnię. Bo mimo nędzy i w nędzy dokonywała ludzkość najpiękniejszych wzlotów ducha. Nędzarzami byli pierwsi Chrystusa wyznawcy, bosi, obdarty i głodny był żołnierz rewolucji francuskiej, który najazd całej Europy zwycięsko odparł, a tak samo nasz nędzarz bohater żołnierz polski z zimy 1919 r., do którego w dniu 6-go listopada strzelano.

O ile strajk urzędników budzi u każdego obywatela jak najpoważniejsze wątpliwości, o tyle żądania strajkujących urzędników, aby rząd ustąpił, jest potwornem. Mają słuszność panowie socjaliści, że to nie był strajk polityczny, bo to już był strajk rewolucyjny.

Koroną wszystkiego zaś było ogłoszenie strajku generalnego w całem państwie bez terminu jego trwania. To już nie zatarg między pracodawcą a pracobiorcą, to już bunt przeciw państwu i teror przeciw społeczeństwu.

Partja socjalistyczna przez usta świadka posła Bobrowskiego oświadczyła, że hasło zmiany rządu było wysuwane wszędzie i zawsze. Na zgromadzeniach, na wiecach i w petycjach, bo rząd uważano za winowajcę wszystkiego. Wszak p. poseł Marek powiedział, że był przeciwnikiem wszystkich dotychczasowych rządów w Polsce. Podziwiam uzasadniony krytycyzm p. posła wobec rządu Moraczewskiego, ale martwi mnie to, że żadnym rządem nie można mu dogodzić, a zatem nie było nadziei, aby po Witosie jakiś rząd posłów socjalistycznych zadowolnił. Więc po co było taki nakład środków do obalenia złego, po którym również tylko złe mogło zastąpić?

Nienawiść partyjna — mówi dalej dr Szurlej — jest objawem samozachowawczego instynktu dla partyjnictwa, chęci utrzymania swoich przekonań i strachu o utratę. Z nienawiścią do przeciwnika

można swoich zwolenników zostawić sam na sam z najmądrzejszym przeciwnikiem. Bez niej zaś mogłyby być skutki katastrofalne, przeciwnik mądry mógłby przekonać. Nienawiść więc partyjna, jako uzupełnienie głupoty partyjnej, zapewnia na zgromadzeniach i wiecach już z góry sukces swoim, a klęskę przeciwnikom.

Dlatego jest ona we wszystkich partjach. Jednakże doktryna, głosząca walkę klas, a więc doktryna socjalistyczna, musi mieć z natury rzeczy tej nienawiści nieskończenie więcej, niż partje, głoszące współpracę klas, bo do walki trzeba nienawiści, a do współpracy trzeba miłości, a przynajmniej pojednawczości.

Następnie dr Szurlej zwalcza twierdzenie obrony i świadków z P. P. S., jakoby zarządzenia rządu były nielegalne. Przytacza więc okólniki, rozporządzenia i ustawy, które dozwalały władzom na ogłoszenie ówczesnych zarządzeń.

Co do celowości zarządzeń władz — mówi dalej dr Szurlej — to trudno oczywiście spodziewać się, aby ci, którym one były niedogodne, byli niemi zachwyceni. Ale taksamo trudno, aby rząd stosował się do ich życzeń. Zarządzenia te bowiem były przedewszystkiem konieczne. Rząd został postawiony w położenie przymusowe i jeżeli chronologicznie pójdziemy za rozwojem wypadków, okaże się, że zawsze rząd był atakowanym, a nie atakującym i wszelkie jego zarządzenia były tylko odpowiedzią na postępowanie jego przeciwników.

Przewódcy P. P. S. żalą się, że zakaz rozporządzeń odjął im możność porozumienia się z tłumem, ale zapominają, iż strajkujący odjęli całemu społeczeństwu możność porozumiewania się ze sobą, że wobec strajku kolejowego i pocztowego momentalnie setki tysięcy, a może i miljony rodzin, pozostało bez wiadomości o sobie, pozostały rozbite na całym obszarze Rzeczypospolitej i można było umierać, a najbliżsi o tem nic wiedzieli. Więc jeżeli przewódcy P. P. S. uważają za taką zbrodnię, że ich nie dopuszczono do porozumienia z tłumem, to stokroć większą zbrodnią ze strony strajkujących jest, że nie dopuścili porozumienia się społeczeństwa między sobą.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność. Gdyby nawet władza w jakimkolwiek kierunku, a nawet we wszystkich, była winną, to jej rzekoma wina nie usprawiedliwi nigdy zbrodni tłumu.

Strajkiem kierowała partja i ona przeciwstawiła się rządowi w dwóch kierunkach. Nie pozwoliła iść kolejarzom na ćwiczenia wojskowe i kazała nie słuchać zakazu urządzania zgromadzeń i pochodów. Nie mogli inaczej postąpić i członkowie tej partji tak wybitni, jak są oskarżeni, bo zresztą partja działała, przez nich wina więc ich w tym kierunku nie ulega wątpliwości i nie mogą jej zaprzeczać.

Tę wspólną winę partji i oskarżonych wzmacnia jeszcze ich wina indywidualna, polegająca na sposobie oporu.

Gdyby sprawcą przestępstwa udało się umknąć przed wymiarem sprawiedliwości, to wtedy dopiero powstaną bohaterowie, wtedy zakwitnie legenda, rozszerzana już bezkarnie, i na tym posiewie może wyróść nowy, lepiej przygotowany czyn.

A teraz zwracam się do was, panowie, w imieniu pani rotmistrzowej Łukasiewiczowej. Przychodzę domagać się zadośćuczynienia za śmierć męża, a że ustawa każe mi to ocenić w pieniądzach, więc żądam za drogę z pogrzebu męża na tułaczkę. Może się to zmieści w kosztach biletu kolejowego, a może się i nie zmieści w skarbach całego świata. Może się da tę drogę odmierzyć godzinami, mniej straconemi, a może wieczności nie starczy.

A może będziecie mogli zawrócić ją z niej na powrót do męża i uczynić z tej drogi tylko straszne przewidzenie. A jeśli nie, to zwróćcie jej bilet kolejowy, który ją w tej drodze prowadził, aby go mogła zostawić synowi i powiedzieć: „Widzisz, synku, ten kartonik, to nasz teraz przewodnik". „Tatusia niema i nikt cię za rękę nie weźmie, nie poprowadzi — prowadzi nas gdzieś na ścieżki nieznanego jutra — ten kartonik mały. Złamał się w drodze może z bólu mojego, gdy go w drżącej ściskałam ręce. Weź ten kartonik, synku, i schowaj go, bo on jeden słyszał jęki mej duszy i widział łzy niewyspanych moich oczu, bo on, gdy w mojej ręce drżał, przechodził wszystko, co we mnie dygotało. I rozpacz straconego szczęścia i odeszłej na zawsze przeszłości i strach samotnego jutra, on jeden wraz ze mną przeżywał. Weź, weź, synku, ten kartonik, bo w nim zamkniętą będzie część duszy twojej matki, ta, która należała do twego ojca".

Ale bilet zginął, niema go. Więc trzeba nam dać świadomość, że krew zabitych nie poszła na marne. Przyszliśmy tu bowiem czuwać, aby nie zamącono spokoju zmarłym i nie powiedziano, że szare mundury, co już dzisiaj w ziemi butwieją, czemkolwiek na ziemi splamiły się, że czegoś nie zrobiły. Ale dobrze, że tego nie śmiał nikt powiedzieć. Bo życie rycerzy Rzeczypospolitej może zabrać lada zbir, ale honoru nikt. Ale nie pytajcie się o jedno. Nie pytajcie się, co Polska przez waszą śmierć zyskała, bo do dziśdnia jeszcze wam tego powiedzieć nie umiem — powie wam wyrok.

Jeśli wyrok sądu złego nie ujmie i nie potępi, lecz pozwoli, aby owo zło rozeszło się po całym organizmie społeczeństwa i mijazmaty chorobowe rozwlekło po całem ciele i duszy narodu, to zaiste nie wiem, po coście zginęli żołnierze. Ale, jeśli miejsce chore zostanie wycięte, jeśli ci będą potępieni, co poradą, rozkazem, nauczaniem, pochwałą czynów przestępnych śmierć waszą spowodowali, to krew wasza nie spłynęła daremnie.

* * *

Mowę swoją wygłosił adwokat dr Szurlej z niezwykłą swadą i temperamentem. Mowa doskonała pod względem retorycznym, silna w argumenty rzeczowe i pełna zwrotów, przemawiających do uczucia ludzkiego, wywarła wrażenie, pod którem obecni pozostali długi czas.

Mowę swoją zakończył adwokat dr Szurlej wśród grobowej ciszy i wiele chwil minęło, zanim audytorjum otrząsnęło się z pod zgrozy scen, jakie adwokat dr Szurlej plastycznie odtworzył.

Mowa adw. dr Zakrzewskiego

Następnie zabrał głos adwokat dr Zakrzewski. W mowie swojej znaznacza dr Zakrzewski, że podziwiać można sprawność bojową i doświadczenie osób, powołanych do akcji w dniu 6 listopada.

Na sali sądowej głodem nie tłómaczył się żaden oskarżony i dlatego z dumą powiedzieć tu można, że głód z polskiego robotnika nie czyni kanalji.

Wszyscy, co znają polskiego robotnika, potwierdzą, że nie polski robotnik strzelał z za krzaka do polskiego wojska.

Były tu osobno zorganizowane bojówki z ludzi, którzy nie mieli nic do stracenia, ludzi przeważnie obcej kultury, obcej narodowości, obcej tradycji, którzy już mieli gotowe wzory z bolszewickich przeżyć czy to wojny czy niewoli.

Nie było też obrony własnej jak przedstawiali ci, co wołali tu z emfazą, że robotnik nie pozwolił się tratować i musiał bronić życia, które byłoby zagrożone, gdyby się cofnął. — Każdy bowiem bojowiec mógł odejść w spokoju. Kordon na zewnątrz wypuszczał wszystkich, a zresztą pierwsze strzały padły już po zerwaniu kordonów i przy opuszczaniu placu nikt nie natrafiał na przeszkody.

Jeśli się zaś zarzuca, że tłum musiał strzelać w obronie własnego życia, to to nie zgadza się nietylko ze samą sytuacją, ale także z chronologicznym przebiegiem wypadków, skoro przed wkroczeniem władzy, przed pierwszym strzałem zajęte były okna i dachy i umocnione domy i w strategiczny sposób zabezpieczone pole, na którem następnie ze zasadzki dokonano rzezi.

Pozostaje zarzut ostatni, że jedyną przyczyną wypadków był zakaz zgromadzeń.

Nie wchodzę w to, że zakaz był celowy, że podyktowany sytuacją, bo coby jeszcze przyszło, gdyby takiego zakazu nie wydano, ale zakaz był wydany przez władzę do tego powołaną, wydany dla całego państwa i jak długo nie był cofnięty, nikt nie miał prawa łamać go siłą.

Nawet osoby najżyczliwiej dla oskarżonych usposobione, które tu zeznawały, przyznawać musiały, że raz wydanego nakazu nie można było cofnąć i skutki takiego cofnięcia byłyby nieobliczalne.

I tu właśnie leży cała obłuda za pomocą której usiłuje się tłómaczyć zbrodnię.

Po przemówieniu dra Zakrzewskiego zabrał głos

adwokat dr Zagórowski

zastępca rodziny śp. podpor. Zagórowskiego.

W dłuższej mowie wykazał winę oskarżonych w zajściach listopadowych. Wskazał dalej na wielką różnicę, jaka dzieli żołnierzy 8 pułku ułanów od robotników, którzy rzekomo wówczas bronili praworządności, a o czem tak szeroko rozwodzili się przesłuchiwani posłowie-świadkowie.

Potępia strajk ówczesny, który wybuchł nie na tle ekonomicznem, lecz politycznem.

W końcowem przemówieniu domaga się adw. dr Zagórowski ukarania oskarżonych, a to ze względu na interes państwa.

„Zbrojne powstanie krakowskie"

Dzisiejsza poczta przyniosła nam broszurę, zatytułowaną: „Zbrojne powstanie krakowskie", której autorem ma być, jak świadczy napis, osławiony Tomasz Dąbal.

Poniżej tytułu data: „Kraków — maj 1924" i wezwanie: „Przeczytaj, poucz drugich, podaj dalej". Jest to rzeczywiście broszura agitacyjna, drukowana na bibule i rozrzucona zapewne masowo po Polsce.

Do nas nadeszła **w liście otwartym, adresowanym, jako druk.** Na kopercie stempel urzędu pocztowego Kraków 1—1b. Zapewne setki takich komunistycznych broszur rozesłano gdzieindziej, a rozsyłką ich zajmują się — niestety — nasze urzędy państwowe pocztowe...

O treści jej świadczą takie zdania:

„6 listopada był symbolicznem zerwaniem mostu z Polską starą i wejściem na drogę, wiodącą ku nowej Polsce". — Sygnałem, zwiastującym Polską Republikę Rad"...

„Zbrojne powstanie pokazało nam drogę do wyzwolenia ludu".

„Wolny lud polski święci niebywały triumf... chyli głowy przed bohaterami zbrojnego powstania krakowskiego... na ich mogiły sypią się kwiaty... i t. p.

Charakterystycznem jest, że broszura, przepełniona **ohydnemi oskarżeniami Polski,** dla obałamucenia naiwnych nosi w nagłówku cenę 20 groszy.

Sensacyjne aresztowanie aktorów

Plus catholique que le pape. — Co mówi prasa francuska? — Strata jednego miljona marek złotych.

Przed kilku tygodniami wysłała do Paryża jedna z wiedeńskich wytwórni filmowych swojego dyrektora i kilku aktorów celem dokonania tamże zdjęć do noweli Hansa Müllera, znanego pisarza wiedeńskiego. Pojechali dyrektor Otto Kreisler, jako reżyser i aktorzy Jakób Flech ze swoją żoną Mone, p. Eugenja Neufeld i dwie artystki-amatorki panie Müllner i Schmidt.

Zdjęcia miały być wykonane w pałacu wersalskim i przedstawiać spotkanie się bohaterów, jako też efektowny balet pod gołem niebem. — P. Kreisler zaangażował 300 tancerek z Casino de Paris, uzyskano jak najformalniejsze pozwolenie na zdjęcia i rzeczywiście pewnego pięknego poniedziałku skręcono dane rzeczy przy współudziale baletu i w obecności zarządcy pałacowego.

Dotąd jest wszystko w najzupełniejszym porządku. Aktorzy wiedeńscy opuszczają Paryż, jednak po to, by ich na dworcu w Mühlhausen (Mulhouse) zaaresztowano i odstawiono napowrót do Paryża. Filmy ich zostają obłożone sekwestrem, a to na podstawie doniesienia, że wykonane przez nich zdjęcia są nieprzyzwoite i obrażają moralność publiczną. Wprawdzie już w parę godzin później zeznania naocznych świadków wykazują bezpodstawność samego oskarżenia, ale...

Próbkę tajemnicy uchylają niektóre dzienniki paryskie. Idzie mianowicie policji francuskiej o to, że zdjęcia, dokonane w Wersalu, mają należeć do filmu o charakterze antifrancuskim, propagandowym i wręcz wrogim Francji. Dla każdego Francuza Wersal i jego pałac jest tak nietykalną świętością narodową, że podobna profanacja spotkać by się musiała z najżywszem oburzeniem społeczeństwa. Istotnie, czyn policji paryskiej byłby na miejscu, gdyby nie to, że w danym przypadku przegorliwiła całą sprawę i aresztowała nieopatrznie ludzi, zupełnie niewinnych. Z wyjątkiem „Matina", naigrawa też się całe grono paryskie z tego jej kroku i domaga się we własnym interesie Francji jak najszybszego uwolnienia artystów wiedeńskich, co zresztą już nastąpiło.

Nie mówiąc już o prasie wiedeńskiej i niemieckiej, które celowo wyolbrzymia całą sprawę i dzwoni na alarm we wszystkie dzwony. Swoją drogą ma całkowitą słuszność, żądając oficjalnego podania przyczyn tego aresztowania.

Jak słychać, strata wiedeńskiego Towarzystwa filmowego ma wynosić na samej zwłoce i przerwie w wykończeniu filmu przeszło miljon złotych marek niemieckich.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie nochodzą od Redakcji)

TELEGRAMY

Podwyższenie stopy procentowej w P. K. O.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 lipca. Od 1 sierpnia podwyższone zostanie oprocentowanie wkładek oszczędnościowych w P. K. O. **z 4½ proc. na 9 proc.** w stosunku rocznym.

W sprawie używania radjotelefonicznych aparatów

Warszawa, 22 lipca. Jak słychać, pozwolenia na nabywanie utrzymywania aparatów odbiorczych radjotelefonicznych będą wydawane po ukazaniu się rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 3 czerwca 1924 r. Przepisy wykonawcze są obecnie opracowywane i wejdą w życie w ciągu najbliższych miesięcy. Dotychczas generalna dyrekcja poczt i telefonów wydała tylko kilka zezwoleń na używanie iskrowych aparatów dla osób pracujących na polu radjotechniki.

Niemcy odgrażają się

Berlin, 22 lipca (PAT). Ze strony półurzędowej niemieckiej oświadczają, że **Niemcy nie przyjmą zaproszenia, jeżeli zaproszenie to będzie ograniczone do wysłuchania decyzji konferencji.** Rząd niemiecki zdecydowany jest nie poddać się nowemu dyktatowi, **raczej wysnuje z tego konsekwencje.** Zdaniem kół niemieckich, uchwały londyńskie wychodzą poza ramy sprawozdania Dawesa, a sprawozdanie Dawesa wogóle przekracza traktat wersalski. Jeżeli więc Niemcy miałyby przyjąć na siebie nowe zobowiązania, to muszą być dopuszczone na konferencję z głosem decydującym. W przeciwnym razie nie miałoby celu wysyłanie delegacji niemieckiej.

Rumunja protestuje przeciwko upośledzeniu małych państw na konferencji londyńskiej

Bukareszt, 22 lipca (PAT). Prasa potwierdza, iż ze strony Rumunji czynione były protesty przeciwko sposobowi reprezentacji małych państw na konferencji londyńskiej. „Adverul" pisze w tej sprawie, iż aczkolwiek małe państwa zostały dopuszczone na konferencję londyńską na podstawie równości, odgrywają one jednakże podrzędną rolę wobec tego, że nie mogą zabierać głosu nie posiadając żadnego autorytetu.

B. poseł w Moskwie i b. minister Darowski o Rosji sowieckiej

Spostrzeżenia w czasie pobytu w Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 lipca. P. minister Ludwik Darowski, b. poseł Rzeczypospolitej polskiej w Moskwie, wygłosił w dniu 20 bm. dla grona wybitnych polityków, zaproszonych przez redakcję „Przeglądu Politycznego", referat o stosunkach wewnętrznych i zagranicznych Rosji sowieckiej. Minister Darowski, posługując się bogatym materjałem rzeczowym, wskazał w dziedzinie stosunków wewnętrznych w Rosji na dalszy rozwój dążności **centralistycznych rządu sowieckiego, oraz na ugruntowywanie się jego władzy.** Centralizacja władzy w Rosji sowieckiej wzmogła się bardzo znacznie, mimo odmiennych pozorów, wywołanych przez fakt wytworzenia republik narodowościowych. Całkowite zgłuszenie w Rosji opozycji przeciwko obecnemu ustrojowi państwa, powodzenie w reformie walutowej, a przynajmniej zewnętrzna strona tych powodzeń, wreszcie moralne znaczenie uznania rządów sowietów przez państwa zachodnie, wpływają w stosunkach wewnętrznych na utrwalenie się władzy sowietów i obecnego ustroju w Rosji. Pod tym względem opinia społeczeństwa Polski i państw zachodnich co do nietrwałości rządów sowieckich **popełnia duże błędy.** W polityce zagranicznej sowietów odgrywają rolę dwa czynniki: polityka Rosji sowieckiej, jako państwa (obecna rosyjska racja stanu) i polityka trzeciej międzynarodówki (polityka kominternu). Wymagania tych dwóch źródeł obecnej polityki zagranicznej Rosji nie zawsze są w zgodzie. Ma to donośle znaczenie dla zrozumienia postępowania Rosji na terenie międzynarodowym i taktyki wobec poszczególnych państw. **Stosunki polsko-rosyjskie są dla Rosji sowieckiej (taksamo zresztą, jak i dla Polski) częścią składową w całokształcie stosunków zagranicznych.** Nie mogą być one wyodrębniane i traktowane, jako całość, zamknięta w sobie. **Czynna i samodzielna polityka Rosji na gruncie międzynarodowym wpływaćby mogła automatycznie na skład polsko-rosyjskich stosunków w kierunku podnoszenia znaczenia i autorytetu Polski.** Walka z handlem prywatnym na rynkach wewnętrznych i zagranicznych stwarza warunki, w których angażowanie się kapitałów nie będzie miało żadnych gwarancyj oprocentowania. Produkcja, uruchomiona przez kapitały zagraniczne, zupełnie nie miałaby w obecnych warunkach zapewnionego swobodnego zbytu.

Sowiecka agitacja wśród państw bałkańskich

Lwów, 22 lipca. (PAT). „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego, że wobec zupełnego niepowodzenia akcji wywrotowej w Niemczech, rząd sowiecki skierowuje obecnie wszystkie swoje wysiłki w kierunku wywołania **rewolucji światowej przez państwa bałkańskie.** Natychmiast po uznaniu ze strony Grecji, rząd sowiecki wydelegował do Aten specjalną komisję, której zadaniem miało być podburzanie żołnierzy greckich do buntu. Wywrotowa agitacja przybrała ostatnio takie rozmiary, że minister wojny widział się **zmuszony zażądać od misji sowieckiej zaniechania propagandy,** która stanowiła wielkie niebezpieczeństwo dla obecnego regime w Grecji.

Niemniej intensywną pracę rozwija obecnie komintern w Bułgarji, gdziet agitacja komunistyczna odbywa się pod hasłem utworzenia niezawisłej Macedonji w federacji bałkańskiej.

Jugosławja jest przedmiotem szczególnej troskliwości kominternu. Sowiety uważają bowiem kraj ten za najpotężniejszy na Bałkanach. Radic wbrew ostatnim pogłoskom o jego rzekomem zamordowaniu żyje i rozwija w Moskwie gorączkową działalność. Zbyteczne jest dodawać, że sowiety w swej działalności nie omijają również Rumunji, czego najlepszym dowodem jest ostatni zamach w Bukareszcie.

——oo——

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 22 lipca.

Dolar	5·23
N. Jork	5·18—5·80 (czek)
Londyn	22·70—22·75—23·09—22·9
Zurych (za 100)	95·50 - 95·60
Praga (za 100)	15·49—15·47
Wiedeń (za 100.000)	7·35—7·36½ (tel.)
Paryż (za 100)	—
Medjolan	22·60
Amsterdam	—

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

22 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje — dziś	W złotych — Transakcje — wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·56 - 0·59	0·50—0·58
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·50—0·52	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	0·09 0·10	0·11
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	5·25—5·50	[illegible]5
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·48—0·51	0·48—0·51
Impex I—V	1·10—1·20	—
Pharma I—III	—	1·10—1·20
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	0·35
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	0·17
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	9·6 —9·75	9·40—9·85
Cegielski I—IX	0·83—0·90	0·78—0·85
Parowozy I—III	0·42—0·50	0·50
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I II	—	—
Trzebinia I—IV	1·05	1·05—1·10
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	18.00—18·80	18·25—18·50
Siersza I—IV	5·50—5·70	5·30—5·60
Tepege I—IV	3·25—3·30	3·25—3·30
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·[illegible]4	0·45
Pokucie I	0·45	0·35
Oikos I IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·80	—
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	1·40—1·50	1·15—1·20
Chodorów I—V	5·80—6·00	5·70—5·80
Ćmielów I—II	0·80—0·90	0·80
Elektrow. Siersza I—IV	0·25—0·29	0·25—0·27
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·80	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	1·60
Chybie	8·00—8·25	8·00—8·50
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Kraków, 21 lipca.

Ożywienie w obrotach efektami utrzymało się i w dniu dzisiejszym. Robiono dużo wszystkiemi papierami, przy tendencji mocniejszej, lub utrzymanej, najwięcej w Przemysłowym i Cegielskim, w dużem również zainteresowaniu i zwyżkowo Górka, Siersza górn., Polska Nafta, Krakus, Chodorów.

W dziale dewiz ruch minimalny. Nowy Jork słabiej, Zurych mocniej.

Na pogiełdziu ruch duży, przy tendencji mocniejszej. Najwięcej robiono w Lokomotywach i Węglówkach. Jaworzno dr. 20—19.75, Jaworzno gr. 20, Lokomotywy 0.75—0.78, Węglówki 0.04—0.05, Len 0.75—0.80.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 22 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych, Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	4·75—5·10
Cegielski	0·73—0·76
Parowozy	0·44—0·45
Starachowice	3·15—3·50
Zieleniewski	—
Żyrardów	51½—49·00
Haberbusch	5·00 5·30
Nafta Polska	0·45
Spirytus	2·10—2·50
Chodorów	5·50—6·00
Ćmielów	—
Nobel	1·80—2·10
Ursus	1·60—1·70
Bank Przem. Lwów	0·65

Giełda zurychska

Zurych, 22 lipca. PAT. Otwarcie giełdy. Holandja 208.40, Nowy Jork 544½, Londyn 23.92, Paryż 28.00, Medjolan 23.55, Praga 16.15, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.47½, Sofja 4.00, Warszawa —. —, Wiedeń 0.0075 i trzy czwarte.

Czerwony teror w Rosji

Berliński „Vorwärts" omawia dzieło prof. Melgunowa „Czerwony teror w Rosji", które się świeżo pojawiło w handlu księgarskim. Jest to pierwsza próba zebrania do wspólnego łożyska strumieni krwi, która popłynęła tak obficie w ostatnich siedmiu latach w Rosji.

Ofiarą bolszewickich wyroków padły tysiące **kontrrewolucjonistów,** b. carscy generałowie i ministrowie, urzędnicy policyjni i agenci ochrany, fabrykanci i właściciele dóbr, oficerowie i pospolici zbrodniarze.

Był czas, kiedy każde przestępstwo, nawet najlżejsze, usprawiedliwione straszną nędzą oskarżonych, kończyło się wyrokiem śmierci.

Najczęściej skazańców **rozstrzeliwano.** Działo się to często w zamkniętych miejscach, jak np. w Moskwie w garażu automobilowym, w którym urządzono **specjalny ściek na krew** mordowanych ofiar.

Częściej odbywały się egzekucje **na wolnem** powietrzu, na placu za miastem.

Ofiarom zawiązywano oczy, poczem oddział czekistów mordował je, oddając salwę; kiedyindziej skazańcy **rozstrzeliwani byli z tyłu po**jedyńczemi strzałami.

Przy egzekucjach masowych skazańcy **musieli kopać sobie sami grób.** Rodzaje śmierci były rozmaite, niesłychanie wyrafinowane w swem okrucieństwie. Ścinano skazańcom głowy na sposób chiński (tak zginął gen. Russkij), zakopywano żywcem, palono na stosie lub zamieniano na słupy lodu przez oblewanie w zimie wodą, rozcinano, krzyżowano lub wieszano.

Zeznania wymuszano przy pomocy tortur, do których były kunsztownie skonstruowane narzędzia.

Omski trybunał rewolucyjny ma tu osobną barbarzyńską kartę.

Ofiary oblewano gorącym lakiem, krajano im skórę w pasy, wbijano szpilki itp. Egzekucje wykonywali wielokrotnie byli **bandyci lub zwyrodniała młodzież obojga płci.** W Odesie, Wołogdzie, Baku i Moskwie zasłynęły w roli katów kobiety. Najbardziej osławionem indywiduum w czerezwyczajce był lekarz nazwiskiem Kiedrow. Objeżdżał on Rosję swoim pociągiem, który zatrzymywał się w poszczególnych miejscowościach, gdzie układano listy osób, które chciano wyprawić na drugi świat. Jego żona zastrzeliła własnoręcznie całe setki osób. **Kedrow skończył w domu dla obłąkanych.** Pewna kobieta znana była jako kat w Moskwie. Zjawiała się ona w więzieniu Butyrkach z papierosem w ustach, szpicrutą w ręce i rewolwerem za pasem. Wielu skazańców, którzy musieli oczekiwać całemi tygodniami na swą kolej, doznało pomieszania zmysłów. Ale ten sam los spotkał też wielu z ich katów.

Niektórzy z nich zagłuszali swe sumienie **kokainą.** Wśród czekistów nie brak niestety Polaka, Dzierżyńskiego, uważanego za jednego z najgroźniejszych potentatów bolszewickich.

Po zamknięciu kroniki

SZEFOWIE BIUR PRASOWYCH M. S. Z. PAŃSTW BAŁTYCKICH w towarzystwie delegata M. S. Z. Skiwskiego przybyli dziś rano do Lwowa, powitani na dworcu przez delegata województwa, starostę Milewskiego. Uczestnicy wycieczki zwiedzali w ciągu dnia dzisiejszego osobliwości miasta.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 22 lipca.

— **Bank Polski** przy stosowaniu zasady 60-cio procentowego pokrycia kruszcowego ma obecnie wolnych jeszcze 40,000.000 zł., z czego część będzie musiał już rezerwować, jak się zdaje, na kredyt do 50,000.000 zł. zastrzeżony w statucie dla państwa, a dotąd niewyzyskany.

— **W rozporządzeniu wykonawczem do rozporządzenia prezydenta o lichwie pieniężnej** uwzględnione zostaną koszty bankowe w większym rozmiarze, niż o tem donosiła dotychczas prasa.

— **Ilość robotników pozbawionych pracy w Polsce** przekroczyła według danych urzędowych 135.000 osób.

— **Rozporządzenie o przedłużeniu czasu pracy** w hutnictwie górnośląskiem do 10-ciu godzin na 3 miesiące, niema zastosowania do górnictwa, czego się domagał Związek przemysłowców.

— **Przemysł naftowy** przeprowadza ogromną redukcję płac i robotników.

— **Wiele zmian w uchwalonym przez Sejm projekcie ustawy o monopolu spirytusowym** uchwaliła zaproponować komisja senacka.

— **Nowa fabryka papieru** koło Zagórza, budowana przez pp. Bruggera i Seidmanna jest na ukończeniu, a kapitał dotąd tam inwestowany wynosi około 3,000.000 zł.

— **Zamówienia rządowe** będą w najbliższych miesiącach nieco podwyższone, przyczem jednak premjer chce trzymać się zasady równomiernego rozdzielenia tych zamówień na wszystkie miesiące w roku.

— **Na zasadzie pozwolenia wywozowego na 150.000 tonn cukru**, udzielonego już na przyszłą kampanję, przemysł cukrowniczy dostaje obecnie pożyczkę angielską w wysokości 1 i pół miljona funtów, czyli 31 i pół miljonów zł., co wpłynie do Banku Polskiego i podwyższy jego zdolność emisyjną przy obecnej zasadzie 60-cioprocentowego pokrycia o przeszło 50 milj. złotych.

— **Kredyty frachtowe za listami gwarancyjnymi bankowymi** już zostały przywrócone, a nadto dla tych przemysłowców, którzy posiadają własne bocznice, zostały dopuszczone weksle z dwoma podpisami.

— **Obowiązek przedstawiania zaświadczeń władz skarbowych o opłacaniu podatku** przez wszystkich, ubiegających się o paszporty zagraniczne, został cofnięty z wyjątkiem tych osób, co do których zachodzi prawdopodobieństwo, iż wyjeżdżają z Polski na stałe.

— **Robotnicy uznają** obecnie powszechnie konieczność redukcji nadmiernej ilości sił robotniczych i urzędniczych w związku z wadliwą organizacją pracy, niemniej jak potrzebę stosowania systemu akordowego, który znowu rozpowszechnia się w bardzo szybkim tempie.

Sanacja skarbu w cyfrach

Ministerstwo skarbu rozporządziło zestawienie wpływów z danin publicznych i monopoli w pierwszych półroczach trzech lat ostatnich.

Z zestawienia tego dowiadujemy się, że wpływy z danin publicznych i monopoli w pierwszem półroczu b. r., obliczone w złotych, bardzo znacznie przewyższają we wszystkich pozycjach wpływy z tychsamych źródeł w latach poprzednich. Daniny publiczne dały w I-szem półroczu roku 1922 kwotę 166'9 mil. zł., w I-szem półroczu roku 1923 kwotę 94'8 mil. zł., zaś w I-szem półroczu roku 1924 — 418'7 mil. zł., a więc wpływy z danin publicznych w I-szem półroczu b. r. stanowią 251 % wpływów z roku 1922 i 442% wpływów z roku 1923. Jeżeli weźmiemy poszczególne pozycje podatkowe, to stosunek jest jeszcze jaskrawszy: podatki bezpośrednie — z wyłączeniem podatku majątkowego — dały w I-szem półroczu 1922 r. 13'4 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. 17'4 mil. zł., a w I-szem półroczu b. r. 110 mil. zł. Stanowi to 819% wpływów roku 1922 i 629% wpływów roku 1923.

Podatek majątkowy dał w I-szem półroczu 1922 r. 7'6 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. podatek ten nie był pobierany, zaś w I-szem półroczu b. r. dał on 102'3 mil. zł. Podatki pośrednie dały w I-szem półroczu 1922 r. 51'9 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. 39'4 mil. zł., zaś w I-szem półroczu b. r. 86'9 mil. zł. W stosunku do roku 1922 stanowi to 167%, w stosunku do roku 1923 — 221%.

Ogółem daniny publiczne bez podatku majątkowego, dały w I-szem półroczu 1922 r. 92'2 mil, zł., w I-szem półroczu 1923 r. 94'8 mil. zł., zaś w I-szem półroczu r. b. 316'3 mil. zł., co stanowi w stosunku do roku 1922 — 343%, w stosunku zaś do roku zeszłego 333%. Cła dały w I-szem półroczu 1922 r. 12'1 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. 21'2 mil. zł., w I-szem półroczu b. r. 79'9 mil. zł., co stanowi w stosunku do 1922 r. 658%, w stosunku do roku zeszłego 377%.

Opłaty stemplowe dały w I-szem półroczu 1922 r. 13'1 mil. zł., w I-szem półroczu r. z. 15'8 mil. zł., w I-szem półroczu b. r. 31'2 mil. zł., co stanowi w stosunku do roku 1922 — 237%, w stosunku do 1923 r. 197 %. — Monopole dały w I-szem półroczu 1922 r. 25'2 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. 20'2 mil. zł., w I-szem półroczu b. r. 53'4 mil. zł., co w stosunku do 1922 r. stanowi 212%, a w stosunku do 1923 r. 264%.

Opłaty wywozowe dały w I-szem półroczu 1922 r. 0'5 mil. zł., w I-szem półroczu 1923 r. 0'8 mil. zł., w I-szem zaś półroczu b. r. 8'2 mil. zł., co w stosunku do 1922 r. wynosi olbrzymi wzrost 1.423% a w stosunku do r. z. 980%.

Ogółem daniny publiczne i monopole dały w I-szem półroczu 1922 r. 192'2 mil. zł., w I-szem półroczu r. b. 115 mil. zł., zaś w I-szem półroczu b. r. 472'1 mil. zł.

W stosunku do wpływów w I-szem półroczu 1922 r., wpływy I-szego półrocza b. rd wynoszą 246%, w stosunku zaś do I-szego półrocza 1923 r. 410%.

Sprawy celne

Rozporządzeniem ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu uzupełniono art. 2 taryfy celnej, z dn. 11 czerwca 1920 r., przez dodanie następującego ustępu: „Wymierzone cło powinno być uiszczone przed wydaniem towaru do wewnętrznego obrotu. Towar, od którego cło nie zostało w przepisanym terminie uiszczone, powinien być sprzedany z urzędu w drodze publicznej licytacji, która odbywa się wzwyż od sumy ciążących na nim należności celnych i kolejowych.

Uzyskana ze sprzedaży gotówka, po potrąceniu ciążących na towarze należności celnych i kolejowych przypada na rzecz strony.

W razie nieuzyskania w drodze dwukrotnej licytacji sumy wywoławczej, towar przechodzi na rzecz skarbu państwa i podlega na podstawie orzeczenia władzy celnej zniszczeniu. Władza celna może w poszczególnych wypadkach orzec, zamiast zniszczenia, przekazanie towaru do bezpośredniego spożycia lub użycia instytucjom o charakterze społecznym lub filantropijnym“.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Sytuacja na warszawskim rynku skór i obuwia

Na rynku warszawskim stagnacja panuje w dalszym ciągu. Katastrofalny wprost brak gotówki zmusza kupców branży skórnej do wyzbywania się towaru poniżej ceny nabywczej, niekiedy wprost za bezcen.

Stwarza to sytuację tego rodzaju, że skóry w fabryce, czyli w pierwszych rękach, są **o wiele droższe niż u hurtowników**. Wynika to z tego, że przemysłowiec nie może produkować ze stratą i woli wstrzymać produkcję, niż do niej dokładać. Kupiec natomiast, duszący się chwilowo brakiem gotówki, stara się ją zdobyć **przez znaczne obniżenie ceny towaru, celem zachęcenia do kupna.**

Sytuacja tego rodzaju jednak długo trwać nie może. Sama logika bowiem dyktuje, że albo głód pieniężny przejdzie, albo też kupcy pozbędą się swoich zapasów i będą musieli zwrócić się do fabrykantów po towar znacznie droższy, jeżeli będą mieli zamiar prowadzić nadal swe przedsiębiorstwa. Wówczas też i ceny podążą raptownie w górę i **wyrównają się z fabrycznemi**, albowiem nie możliwą rzeczą byłoby ciągłe sprzedawanie ze stratą. System tego rodzaju doprowadziłby każdego kupca do zupełnej ruiny!

Kupiectwo prowincjonalne, zachęcone niskim poziomem cen, zjeżdża się dość gęsto do Warszawy. Pomimo jednak czynionych zakupów — **polepszenia na rynku skórnym nie widać.**

Naogół wziąwszy, sytuacja obecna jest bardzo niezdrowa i może spowodować bardzo dużo złego pod postacią całego **szeregu bankructw**. Dopóki nie potanieje produkcja — niema najmniejszych widoków na trwałą zniżkę ceny. A produkcja może potanieć tylko wtedy, jeżeli surowiec krajowy stanieje i obniżą się płace robotników garbarskich.

W konkluzji — pisze „Kupiec Poznański“ — możemy postawić wniosek, kto ma chęć i jakie takie zapotrzebowanie, niechać **skorzysta z chwilowej zniżki**, a napewno swego kroku już w najbliższych tygodniach niepożałuje! Można z całą śmiałością powiedzieć, że tak radosny dla wszystkich okres zniżkowy ma się na ukończeniu.

Tosamo mniej więcej, co o skórach, da się powiedzieć również o **obuwiu gotowem**. Nawet znaczny dowóz towaru zagranicznego i zniżka cen, nie mogą stworzyć większego zainteresowania.

Konferencja nauczycielska

Przyczyny upadku szkolnictwa zawodowego.

Z Prezydjum Sekcji głównej nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W. otrzymujemy następujący komunikat:

Prezydjum Sekcji głównej nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W., po porozumieniu się z prezydjum sejmowego Koła nauczycielskiego, zadecydowało po ferjach wakacyjnych odbyć **wspólną konferencję delegatów Sekcyj nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W. z członkami sejmowego Koła nauczycielskiego.**

Tematem konferencji będą przyczyny **upadku polskiego szkolnictwa zawodowego** oraz środki zaradcze.

Prezydja Sekcji nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W. będą łaskawe zaraz po ferjach wakacyjnych zwołać zebrania członków Sekcyj oraz zaproszonych gości w celu omówienia tej sprawy i udzielenia odpowiedzi na następujące pytania:

1) Dlaczego szkoły zawodowe nie posiadają odpowiedniego materjału uczniowskiego i jakie są środki zaradcze?

2) Dlaczego szkoły zawodowe odczuwają brak naukowo i pedagogicznie przygotowanych sił nauczycielskich oraz podać środki zaradcze?

3) Czem wywołany jest brak pracowni doświadczalnych, gabinetów i innych pomocy naukowych, potrzebnych do nauczania w szkołach zawodowych?

4) Jakie typy szkół zawodowych należałoby utrzymać i jakie wprowadzić?

5) Z jakim cenzusem naukowym należy przyjmować do szkół zawodowych?

6) Czy należy wprowadzić zasadę przejściowości z jednego stopnia szkoły zawodowej do drugiego?

7) Jakie należałoby wprowadzić zmiany do ustroju naszych władz szkolnych?

8) Jakie należy poczynić kroki, aby zainteresować ogół społeczeństwa polskiego potrzebą rozwoju polskiego szkolnictwa zawodowego?

Na tę wspólną konferencję każda sekcja deleguje dwóch swych członków: pożądane byłoby, żeby jeden z nich był nauczycielem szkoły handlowej a drugi przemysłowej względnie technicznej.

Dzień i miejsce konferencji będą podane później.

Jednocześnie Sekcja główna nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W. niniejszem zwraca się do wszystkich nauczycieli, pracujących w szkolnictwie zawodowem oraz osób, zainteresowanych rozwojem szkół zawodowych, o łaskawe wypowiedzenie się w tej sprawie i przesłanie listownie swoich uwag i dezyderatów **przed dniem 1 października** b. r. pod adresem Sekretarza Sekcji Głównej p. Bolesława Gładycha, Warszawa, ulica Złota Nr 58, m. 3.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał
Henryk Josse.

XIV.

Moi mili Polaczkowie!

Transporty „żywności“ odchodzą do Polski co tydzień i dochodzą „szczęśliwie“ na miejsce przeznaczenia. Osobiste eskortowanie wagonów przez Pomeranza-Trembowelskiego okazało się zbytecznem.

— One już same trafią do Polski „na blind“ — powiada Pomeranz. — One mają swój delikatny rozum.

— Bo wszystkie drogi wiodą nie do Rzymu, tylko do Warszawy — dorzucił Ujazdowski.

— Dzięki panu ambasadorowi — zauważył Pomeranz i skłonił się w moją stronę.

Głupota czy złośliwość? Połknąłem tę pigułkę, pożegnałem Ujazdowskiego i wróciłem do domu. Co będzie z tego wszystkiego? Czy ja też niepotrzebnie nie wdepnąłem. Więcierski w takich wypadkach powiada filozoficznie: „Kismet“, ale mnie filozofja przeznaczenia wcale nie trafia do przekonania, jak wagony Pomeranza trafiają do Warszawy. Co z tego będzie? Chyba „c'est le canard qui aura eu raison“.

Bo i Ninetka zmieniła się ogromnie. Spoważniała, utyła i stała się podobną do zacnych mieszczek z Pont-des Pheaciens. Nosi sukienki coraz dłuższe, a cholewki od kamaszków coraz krótsze. Zaniedbuje papugę, niewiele śpiewa i nie urządza w oknie wystawy swoich wdzięków. Kupiła sobie książkę do nabożeństwa i chodzi prawie codziennie do kościoła.

Zaczyna wyrabiać sobie stanowisko w świecie tutejszym. Należy do wielkiego komitetu, który tutaj wszczął akcję „pour les petits enfants d'Autriche“. Zgniewała mnie ogromnie, kiedy jej podsunąłem humorystyczny rysunek kobiety z następującym podpisem: „Chaque fois que je me mets à table, je me souviens que la famme est à Vienne; cela me donne meilleur appétit“. Ale mniejsza o to — dosyć, że Ninetka zażyła na moralność i ratuje dzieci wiedeńskie.

Czasami stawia na stole swoją kasetkę z kosztownościami, wydobywa z niej pierścioki, kolczyki, broszki i rozkłada je przed sobą. Ma wtedy minę rasowej burżujki.

— Czy to klejnoty rodzinne? — zapytuję z udaną naiwnością.

— Nie — odpowiada Ninetka. — Ten pierścionek jest od Pomeranza, ta broszka od Ujazdowskiego, te kolczyki od Pomeranza...

— I tak dalej — przerywam. — Wystarczy.

Ninetka w milczeniu spoglądała na mnie przez długą chwilę, czyni widocznie jakiś wielki wysiłek myślowy w swoim ptasim móżgu i niespodziewanie rzuca uwagę:

— Polska musi być bardzo bogatym krajem.

Ugryzła mnie bezwiednie, ugryzła jeszcze boleśniej niż Pomeranz. Zdawało mi się, że słyszę wyraźnie daleki łoskot wagonów wiozących „żywność“ do Polski. Nie potrzebują eskorty dzięki panu ambasadorowi. Wszystkie drogi wiodą do Warszawy — wszystkie kręte drogi. Polska musi być bardzo bogatym krajem. Dzięki ambasadorowi.. Niech żyją dyplomaci polscy! Górą Tuziemski..

— Vaurien! — skrzecze papuga.

Nie mogłem usiedzieć w domu. Poszedłem do hotelu gdzie spotkałem Ujazdowskiego w towarzystwie jakiejś przejezdnej diwy kabaretowej. Wróciłem o świcie. Nie mogłem spać, więc usiadłem przy oknie i spoglądałem na wschodzące słońce.

Wagony z „żywnością“ jadą do Polski, która jest bardzo bogatym krajem. Dzięki ambasadorowi. Mam wrażenie, jakgdyby dusza moja miała ciasne kamaszki. A zdjąć ich już nie można.

Tuziemski.

—oo—

Akustyczne dziwy

Problemy akustyki były z dawien dawna dziedziną studjów dla wielkich architektów i, zwłaszcza przy budowie kościołów i gmachów parlamentarnych, wielką odgrywały rolę. Stare przewodniki podróżne opowiadają o różnych dziwach akustycznych, spotykanych w wielu starych zamkach. I tak w zamku księcia Parmy pod Rouciglioni znajduje się dziwna sala (t. zw. sala echa), w której czterej ludzie, stojący pod ścianami, mogą ze sobą swobodnie rozmawiać, podczas, gdy piąta osoba, stojąca na środku sali pomiędzy nimi, niczego z tej rozmowy nie zrozumie. Gdy kto w środku tej sali uderzy nogą w posadzkę, to stojący zewnątrz gmachu posłyszy trzask niby pistoletowego strzału.

„Curiosen Antiquarias“ wspomina znów o tajemniczej, t. zw. „Galerji westchnień“, znajdującej się w zamku Alcacar w Granadzie, tak zbudowanej, że dwie osoby, stojące na przeciwległych końcach sali, mogą się ze sobą porozumieć, choćby tylko szeptem mówiły, jeśli usta swe skierują w stronę ścian i wyraźnie wymawiają pojedyncze zgłoski. Równocześnie na środku sali stojący nic z tego nie posłyszy. Wśród nowszych budowli znany jest kościół św. Pawła w Londynie ze swoich akustycznych cudów. Gdy n. p. osoba, znajdująca się w pewnym punkcie tej katedry mówi coś szeptem, to ktoś drugi, stojący w odpowiedniem, a bardzo oddalonem miejscu, posłyszy to z zupełną dokładnością, jakgdyby mu szeptano do ucha.

Rozmaitości

AMERYKANKI I BUSINNES. W międzynarodowym kongresie reklamy wzięło udział — wśród 2.000 uczestników — 700 kobiet, przeważnie Amerykanek. Ich przywódczyni i sekretarka związku światowych klubów reklamy, p. Stella Boroman, oświadczyła, że kobiety szczególnie dobrze nadają się do propagandy interesów. Są w Stanach Zjednoczonych panie, zarabiające jako kierowniczki instytucyj reklamowych po 10.000 dolarów rocznie. „Zadziwiający sukces kobiet — mówi p. Boroman — w interesach po wojnie, ma swe źródło w ich zdolności zajmowania się szczególikami, podczas, gdy mężczyźni, zajęci wielkiemi ideami, często zapominają o ważności pozornych drobiazgów. W amerykańskim świecie interesów niema antagonizmu między oboma płciami, lecz mężczyźni przyznają otwarcie, że w pewnych sprawach muszą ustąpić kobietom“.

NIEPRAWDOPODOBNA WPROST SZYBKOSC FALI ELEKTRYCZNEJ. Szybkość, fali elektrycznej zbadano zapomocą doświadczenia, zainicjowanego niedawno w Nowym Jorku. Oto stacja w Long-Island wysłała do Polski sygnał, przyjęty przez stację warszawską i odesłany z powrotem do Nowego Jorku. Stamtąd wrócił znów sygnał do Warszawy i tę podróż odbył jeszcze kilkadziesiąt razy z coraz to mniejszą siłą, aż wreszcie po 40 takich podwójnych podróżach stał się niesłyszalnym. Każda taka podróż przedstawia odległość 9.000 mil, tak, że sygnał ten odbył razem drogę, wynoszącą 360.000 mil, czyli 14 razy większą od długości równika, **w 2 zaledwie sekundach.**

NAJRZADSZE ZWIERZĘ NA ŚWIECIE.

W środkowej Afryce, w tajemniczym lesie Ituri, żyje najstarsza rasa na świecie. Są to t. zw. karły Bansbute z Ituri. Angielski podróżnik po Afryce, dr. Euthbart Christy, który przepędził ćwierć wieku w tropikalnej Afryce, żył przez szereg miesięcy pomiędzy tymi małymi ludźmi pierwotnymi i opisuje swe wrażenia w świeżo wydanej książce p. t. „Wielka zwierzyna i Pigmeje“.

W tym lesie Ituri żyje także najrzadsze zwierzę na świecie, t. zw. Okapi, wyglądające niby płód skrzyżowania osła i żyrafy, o którem przywiózł pierwszą wiadomość do Europy sir Johnston w r. 1900. Christy był zaś pierwszym białym, który zauważył w lesie to zwierzę i je obserwował. Wkrótce udało mu się je upolować przy pomocy wspomnianych karłów — tubylców, którzy jedni mogą natrafić na ślady tego niezmiernie płochliwego zwierzęcia, będącego jednym z najstarszych gatunków na ziemi. Tubylcy zabijają je włóczniami, a upolowawszy tańczą wokół, przy odgłosie bębnów, rogów, śpiewów i gwizdania.

Dr. Christy widzi w tych ludziach potomków najdawniejszych mieszkańców tej części kuli ziemskiej, pokrytej ongiś w całości lasami. Zdaniem jego, kontynent afrykański jest starszy od innych, a wspomniany las Ituri stanowi ostatnią pozostałość tych przedhistorycznych lasów, które pokrywały „najciemniejszą Afrykę“. Karły z Ituri byłyby zatem potomkami najstarszych mieszkańców tej najdawniejszej części kuli ziemskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.